

DOLNOŚLĄSKA

Solidarności

Nr 3 (415) • Wrocław, 23.03.2020 r. • ISSN 1641-0688 • redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

2 Sala im. Janusza Łaznowskiego

4 Porozumienie w Toyocie

6 Najważniejszy jest pracownik?

15 Królestwo parowozów

Dziękujemy!

W imieniu dolnośląskiej Solidarności pragnę podziękować wszystkim służbom pracującym w tych dniach bez wytchnienia na rzecz naszego zdrowia i bezpieczeństwa, a w szczególności ratownikom, lekarzom, pielęgniarkom i pracownikom sanepidu.

Kazimierz Kimso – przewodniczący ZR Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

35 lat temu

4 kwietnia 1985 r. TKK NSZZ „Solidarność” w składzie: Bogdan Borusewicz (Region Gdańsk), Z. Bujak (Region Mazowsze), T. Jedynek (Region Śląsko-Dąbrowski), M. Muszyński (Region Dolny Śląsk) oraz przedstawiciele regionów Małopolska i Pomorze Zachodnie, wydaje komunikat w sprawie ordynacji wyborczej zgłoszonej przez PRON do Sejmu. TKK domaga się przyjęcia ordynacji wyborczej, która gwarantowałaby m.in. prawo każdej grupie obywateli do wprowadzenia kandydatów na listy wyborcze, równe prawa wszystkim kandydatom, w tym zaniechanie tworzenia tzw. miejsc mandatowych, niezależną społeczną kontrolę przebiegu głosowania na wszystkich szczeblach.

30 lat temu

6 kwietnia 1990 r. Sejm znosi Narodowe Święto Odrodzenia Polski przypadające 22 lipca, a przywraca Święto Narodowe Trzeciego Maja. Likwiduje też Służbę Bezpieczeństwa, tworząc w jej miejsce Urząd Ochrony Państwa.

11 kwietnia 1990 r. posłowie jednogłośnie opowiedzieli się za zniesieniem cenzury.

25 lat temu

22 marca 1995 r. w siedzibie Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność” zawiązał się Dolnośląski Ruch Uwłaszczenia Narodu, który miał koordynować działania na rzecz przeciwdziałania grabieży majątku narodowego i nieuczciwej prywatyzacji, a w przyszłości – stworzenia społecznego nadzoru nad procesem uwłaszczenia. Koordynatorem ruchu został Tomasz Wójcik, który w specjalnym apelu zwrócił się do wszystkich zarządów miast i gmin oraz rad miejskich i gminnych na Dolnym Śląsku o wstrzymanie wszelkich transakcji własnościowych do czasu wprowadzenia ustawy o powszechnym uwłaszczeniu obywateli.

15 lat temu

22 marca 2005 r. W manifestacji zorganizowanej przez NSZZ „Solidarność” w Gorzowie Wielkopolskim wzięli udział członkowie dolnośląskiej Solidarności. Wsparli w ten sposób głodujących pracowników szpitala, który poprzez błędne decyzje samorządowców miał ulec likwidacji.

27 marca 2005 r. po długiej i ciężkiej chorobie zmarł Stanisław Jabłonka, współzałożyciel podziemnej Uczelnianej Komisji koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” przy Politechnice Wrocławskiej, działacz społeczny i związkowy. Współinicjator powstania pierwszego we Wrocławiu przedszkola dla dzieci specjalnej troski oraz m.in. Warsztatów Terapii Zajęciowej „Wspólnota”.

10 lat temu

7 kwietnia 2010 r. kilkutysięczna rzesza związkowców z Solidarności, OPZZ oraz Stowarzyszenia Pacjentów manifestowała pod Sejmem oraz Urzędem Rady Ministrów sprzeciw wobec rządowych planów komercjalizacji usług zdrowotnych. – Przyszliśmy tu powiedzieć „stop rozwarstwieniu i nierównościom”. Nasze zdrowie to nie towar – mówił m.in. przewodniczący NSZZ „Solidarność” Janusz Śniadek.

Sobotni poranek **10 kwietnia 2010 r.** postawił na nogi całą Polskę. W katastrofie rządowego samolotu lecącego na uroczystości upamiętniające zamordowanych w 1940 r. polskich oficerów w Katyniu zginęło 96 osób. Wśród nich prezydent Lech Kaczyński z małżonką oraz m.in. Aleksandra Natalli-Świat, posłanka, która w latach 90. pracowała w Regionie Dolny Śląsk jako ekspert w Biurze Badania Poziomu Życia. Ponadto w katastrofie zginęli też wrocławianie – Władysław Stasiak (szef Kancelarii Prezydenta RP) oraz czołowy polityk SLD Jerzy Szmajdziński.

Pamiętamy o Januszu Łaznowskim

Marcowe posiedzenie Zarządu Regionu rozpoczęło się od upamiętnienia zmarłego przed 5 laty Janusza Łaznowskiego. Imię przewodniczącego ZR w latach 1998–2010 otrzymała reprezentacyjna sala znajdująca się na 4. piętrze siedziby dolnośląskiej Solidarności.



Odsłonięcie sali im. Janusza Łaznowskiego odbyło się w obecności najbliższych zmarłego przed 5 laty przewodniczącego ZR, duszpasterza dolnośląskiej Solidarności ks.prałata Stanisława Pawlaczka i członków ZR.

Oprócz członków ZR w uroczystości uczestniczyli bliscy śp. Janusza Łaznowskiego – żona i córka. Wraz z przewodniczącym Kazimierzem Kimso odsłoniли znajdującą się przy wejściu na salę tablicę z fotografią i biogramem długoletniego szefa Regionu.

Obrona najsłabszych, walka o godność, sprawiedliwość, uczciwość, o ludzi pracy to zadania Solidarności. Jednym z naszych przywódców był świętej pamięci Janusz Łaznowski – mówił Kazimierz Kimso, przypominając okoliczności powołania na przewodniczącego ZR w 1997 r. po wyborze Tomasza Wójcika na posła. – To był czas trudny dla Polski, szalało wtedy bezrobocie i Związek był

zarazem jednym z kluczowych elementów Akcji Wyborczej Solidarność – przypominał obecny szef Regionu.

To właśnie Związek, a nie politycy, ponosili największe konsekwencje ówczesnej sytuacji. Skutecznie i w sposób wyważony przewodził wtedy Regionowi Janusz Łaznowski. Kimso przypomniał okoliczności związane z odzyskaniem w tym czasie pełnej własności budynku dla Związku z rekompensaty za mienie zrabowane Solidarności w czasie stanu wojennego. Wspominając poprzednika, Kazimierz Kimso wspominał również ważną rolę, jaką odegrał Janusz Łaznowski w patronowaniu rozmowom polityków różnych opcji na rzecz powstawania dobrych,

stabilnych miejsc pracy na Dolnym Śląsku.

– Człowiek wspaniały, nie ma go już wśród nas, ale chcemy go upamiętnić poprzez salę, która będzie nosić jego imię i gdzie zbierać się będą nie tylko nasi członkowie, ale również seniorzy z naszego miasta – mówił przewodniczący Zarządu Regionu.

Przed odsłonięciem pamiątkowej tablicy i otwarciem sali zebrani obejrzelni przygotowaną prezentację ze zdjęciami Janusza Łaznowskiego z okresu jego pracy w Regionie.

Działalność Państwowej Inspekcji Pracy

W dalszej części obrad związkowcy wysłuchali sprawozdania z ubiegłorocznej działalności Okręgowej Inspekcji Pracy przedstawionego przez Małgorzatę Łagocką i Barbarę Serafinowską.

– Ponad 6,7 tys. kontroli, to plon ubiegłorocznej działalności inspektorów dolnośląskiej OIP. Kontrole objęły ponad 500 tys. osób pracujących – poinformowała okręgowa inspektor pracy Małgorzata Łagocka. Wiele z tych kontroli to efekt zgłaszanych skarg. Liczba skarg od lat utrzymuje się na podobnym

poziomie. Niemal 150 inspektorów musiało zajmować się ogromem zgłaszanych problemów. Najwięcej skarg dotyczy problematyki wynagrodzeń, stosunku pracy (nawiązanie i rozwiązanie stosunku pracy, różne formy pozbycia się pracownika), warunki pracy (przeszkolenie bhp, organizacja stanowiska pracy, wyposażenie pracowników w niezbędną odzież, obuwie robocze czy w środki ochrony indywidualnej), mniej skarg w tym roku dotyczyło rozliczenia czasu pracy, legalności zatrudnienia.

W zeszłym roku związki zawodowe złożyły do OIP 111 skarg. Ubiegłoroczny strajk w szkołach przyniósł PIP konieczność rejestracji licznych sporów zbiorowych (ponad półtora tysiąca sporów zbiorowych w placówkach oświatowych).

Z roku na rok zmniejsza się aktywność związana z rejestracją nowych układów zbiorowych. W 2018 zarejestrowano w dolnośląskiej Okręgowej Inspekcji Pracy zaledwie...

...jeden nowy układ zbiorowy pracy. Większa aktywność w tej materii dotyczy rejestracji pism do już istniejących układów zbiorowych pracy i, niestety, wykreślanie zawartych wcześniej. W zeszłym roku wyrejestrowano 12 organizacji związkowych, co spowodowało wygaśnięcie w tych zakładach układów zbiorowych.

Zajmująca się w OIP prewencją i promocją nadinspektor Barbara Serafinowska omówiła ten zakres działalności inspekcji. Członkini ZR zaapelowała do zebranych o zwiększenie aktywności w tym obszarze i zaoferowała pomoc w zorganizowaniu szkoleń odpowiadających konkretnym potrzebom organizacji związkowej. Ponadto inspektorzy PIP kierują też swoje działania (wspólnie z ZUS i powiatowym urzędem pracy) wobec młodych (studentów, absolwentów szkół), a także prowadzą szkolenia pomagające radzić sobie z negatywnymi skutkami stresu w pracy (m.in. tematyka dyskryminacji i mobbingu).

Dostosowanym do konkretnej branży szkoleniem realizowanym przez OIP jest długofalowy program „Bezpieczeństwo i higiena pracy w zakładach zajmujących się obróbką mięsa”.



FOT. MARCIN PACZKOWSKI

Umowa społeczna

STANOWISKO
Zarządu Regionu Dolny Śląsk
NSZZ „Solidarność”
ws. umowy społecznej
dotyczącej wyborów
prezydenckich

NSZZ „Solidarność” jest związkiem zawodowym, którego naczelnym zadaniem jest dbałość

o ochronę godności ludzi pracy w szerokim tego słowa znaczeniu, stosując zasady zgodne ze społeczną nauką Kościoła. Uważamy, że podstawową metodą naszej walki o godność człowieka pracy jest dialog. Dlatego szukamy porozumienia z osobami pełniącymi władzę w Polsce, popieramy tych,

którzy podzielają nasze poglądy, są otwarci na dialog i wsłuchują się w nasze argumenty. Uważamy, że wypełnianie misji Solidarności jest istotnym wkładem w budowanie dobrobytu w naszej Ojczyźnie, jest przejawem patriotyzmu.

Podczas każdorazowych wyborów politycznych uważnie badamy programy i wiarygodność ubiegających się o władzę.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że w retoryce wyborczej i programach

wyborczych prawie wszystkich kandydatów na prezydenta Polski brak jest miejsca na problemy świata pracy.

Pięć lat temu Andrzej Duda kandydując na stanowisko Prezydenta Polski, złożył Solidarności obietnice, które potwierdził podpisaniem

Nie wszystko, co zostało wpisane w porozumieniu, zrealizowano, ale biorąc pod uwagę zewnętrzne okoliczności, oceniamy działalność Prezydenta Andrzeja Dudy pozytywnie i uważamy go za polityka wiarygodnego, dotrzymującego słowa i wyrażamy przekonanie, że warto



Nadinspektor Barbara Serafinowska i okręgowa inspektor pracy Małgorzata Łagocka

Działacze pytali przedstawicieli OIP m.in. o konkretne przypadki wizyt inspektorów pracy, którzy nie znajdowali czasu na spotkanie z przedstawicielami organizacji związkowych. Małgorzata Łagocka podkreśliła, że kontakt ze związkowcami i społecznymi inspektorami pracy jest w działalności kontrolnej konieczny i inspektorzy są uczuleni, aby tego nie pominąć. Być może w przypadkach podnoszonych przez członków ZR zabrakło odpowiedniej komunikacji, aby do takiego niezbędnego spotkania doszło. Okręgowa inspektor pracy prosiła, aby każdy taki przypadek zgłaszać.

Podnoszono też kwestię trudności z dodzwonieniem się do inspekcji w związku z konkretnym problemem w zakładzie, wymagającym szybkiej konsultacji z inspektorem pracy.

Decyzją głównego inspektora pracy we wszystkich okręgach odwołano czasowo poradnictwo ustne w oddziałach i porady inspektorów są możliwe poprzez infolinię. To polecenie podyktowane zostało ze względu na zminimalizowanie skutków rozprzestrzeniania się koronawirusa.

O protokół pokontrolny może organizacja związkowa wystąpić zgodnie z prawem do dostępu do informacji publicznej, natomiast organizacji związkowej przysługuje prawo na podstawie kodeksu postępowania administracyjnego do przystąpienia z wnioskiem o wstąpienie do danego postępowania na prawach strony, ale w postępowaniu administracyjnym. Oznacza to, że po zakończeniu kontroli w momencie wydawania środków prawnych organizacja związkowa (po otrzymaniu statusu strony postępowania) ma pełny wgląd w postępowanie i może np. złożyć odwołanie czy też mieć wgląd w odwołanie pracodawcy. Samo powiadomienie o wynikach nie jest informacją o wydanych środkach prawnych – przypomniła Łagocka.

Prace prezydium ZR przedstawiła prowadząca obrady Barbara Janowicz. Informacje z prac Ko-

misji Krajowej przedstawił Zbigniew Gadzicki. Omówił uchwały i stanowiska, jakie zostały podjęte podczas lutowego posiedzenia tego gremium, m.in. stanowisko ws. propozycji klimatycznych Komisji Europejskiej (tzw. Zielonego Ładu) oraz uchwałę ws. zasad rozdysponowania dotacji Komisji Krajowej na wsparcie działań statutowych sekretariatów branżowych.

Kazimierz Kimso podziękował uczestnikom wyjazdowego szkolenia w Polanicy-Zdroju podczas którego zapoczątkowano pracę nad programami operacyjnymi strategii rozwoju .

Umowa programowa

Działacze ZR po dość burzliwej dyskusji przyjęli stanowisko w sprawie umowy społecznej dotyczącej wyborów prezydenckich. Działacze w dokumencie wzywają Komisję Krajową do sformułowania katalogu najważniejszych spraw do rozwiązania i przedstawienia ich urzędującemu prezydentowi Andrzejowi Dudzie. W połowie kwietnia po dyskusji w regionach i Komisji Krajowej planowane jest podpisanie umowy programowej z ubiegającym się o reelekcję Andrzejem Dudą.

Związkowcy ocenili pięcioletnią działalność prezydenta. Kazimierz Kimso przypomniał zebranym wizytę ówczesnego kandydata Andrzeja Dudy w kwietniu 2015 r. w Zarządzie Regionu. – Chcieliśmy wówczas przede wszystkim przywrócenia wieku emerytalnego i podnosiliśmy kwestię emerytury stażowej. Pierwsza kwestia została załatwiona . Faktem bezspornym jest, że najwięcej korzystnych zmian dla ludzi pracy zaszło właśnie w ciągu ostatnich 5 lat – mówił przewodniczący Zarządu Regionu.

Były też głosy, aby zaapelować jedynie o jak najpowszechniejszy udział w wyborach, ale większość głoszących opowiedziała się za tym, aby z urzędującym prezydentem podpisać umowę programową. Zebranie zakończyło się omówieniem sytuacji w branżach.

MARCIN RACZKOWSKI



Podczas marcowego posiedzenia Zarządu Regionu

wspólnie z Komisją Krajową porozumieniem.

Dzisiaj możemy dokonać oceny, jak dalece porozumienie to zostało wypełnione. Do spraw, które zostały pozytywnie rozwiązane należą: obniżenie wieku emerytalnego, podwyższenie płacy minimalnej, podwyższenie odpisu na ZFŚS, wyłączenie dodatku stażowego z płacy minimalnej, ochrona majątku narodowego.

podpisać z nim kolejne porozumienie, na kolejną kadencję. Komisja Krajowa powinna sformułować katalog najważniejszych naszym zdaniem spraw do rozwiązania i ich priorytety.

Apelujemy do Komisji Krajowej, aby pilnie, w dialogu z panem Prezydentem przygotować nową umowę społeczną.

Wrocław, 9.03.2020 r.



Redagują:
Marcin Raczkowski (redaktor naczelny),
Paweł Chabiński, Janusz Wolniak

Skład komputerowy:
Sławomir Kowalik

Adres:
53-661 Wrocław,
pl. Solidarności 1/3/5 I piętro, pok. 104
tel.: 601 163 204;
e-mail:
redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl

Wydawca:
Region Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”

Druk:
POLSKA PRESS Sp. z o.o.
Oddział Poligrafia – Drukarnia Sosnowiec

Nakład: 1500 egz.

Numer zamknięto: 20.03.2020 r.

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów.

strona internetowa Regionu Dolny Śląsk NSZZ „S”:
www.solidarnosc.wroc.pl



Członkowie Zarządu Regionu, Regionalnej Komisji Rewizyjnej i pracownicy ZR wzięli udział w szkoleniu w Polanicy-Zdroju, którego celem była budowa strategii rozwoju Związku. Prace odbywały się pod kierunkiem prof. Aldony Wiktorskiej-Święckiej.

Udane negocjacje w Toyocie

W marcu zakończyły się negocjacje płacowe obejmujące działające w województwie dolnośląskim zakłady Toyoty w Wałbrzychu i Jelczu.



Przedstawiciele organizacji związkowych z Toyoty mają powody do zadowolenia.

Podczas negocjacji obecnego porozumienia działaczom zależało, aby podwyżki w oczywisty sposób uwzględniały również przywiązanie pracownika do zakładu. Bardzo dużo osób tu pracujących może się poszczycić kilkunastoletnim stażem pracy – mówi przewodniczący

Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w wałbrzyskiej Toyocie Sławomir Bielakiewicz.

Zmieniający się dynamicznie przez ten czas rynek pracy spowodował, że rosące stawki wejściowe dla nowych pracowników stwarzały zjawisko spłaszczenia płac, co w oczy-

wisty sposób nie zadowalało starszych i tym samym doświadczonych pracowników. Dlatego przed negocjacjami płacowymi związkowcy postanowili, że istotnym elementem podwyżki powinno być uwzględnienie stażu pracy.

Zdaniem członka prezydium ZR końcowy efekt można uznać za

rozwiązanie nowatorskie i korzystne dla pracowników. System kafeteryjny powoduje, że podpisane umowy z poszczególnymi podmiotami dają pracownikowi po zapłaceniu za pewną usługę (np. pakiet medyczny, leasing samochodu czy wykupienie ubezpieczenia grupowe) zniżkę. Poza tym za skorzystanie z kilku tego rodzaju usług pracownik otrzymuje od firmy dodatek pieniężny na podstawie konkretnego mnożnika uzależnionego od stażu pracy.

Przy tym wszystkim nie zapomniano o pracownikach zaczynających pracę. Tu pracownicy nie zaczynają od najniższej płacy obowiązującej w całym kraju. Pamiętając, jak zwodnicze jest podawanie uśrednionych wartości, warto zaznaczyć, że od czterech lat corocznie pracownicy zakładów Toyoty za swoją pracę i wyniki, jakie notują, otrzymują podwyżki rzędu 300–350 zł (nie licząc premii i innych dodatków).

Za korzystne ustalenie reprezentanci załogi uznają kwestię nagród jubileuszowych. Dotychczasowy system wypłat nagród jubileuszowych nie zadowalał związkowców. Wypracowano nowy system, który jest efektem trzyletnich rozmów i wychodzi naprzeciw oczekiwaniom załogi.

– Od chyba już 5 lat przy rozmowach zarówno związki zawodowe,

jak i pracodawca posługują się tymi danymi – tłumaczy Bielakiewicz. Już samo to ułatwia dialog, bo nie ma przeliczania się liczbami czy wskaźnikami znanymi jedynie wąskiemu gronu osób albo odwoływania się do wskaźnika inflacji czy PKB. W Jelczu ruszyło przyjmowanie nowych pracowników, tak samo będzie w Wałbrzychu, gdzie przyjętych do końca roku ma być 500 osób.

Negocjacje rozpoczęły się w lutym i zakończyły w marcu. Ich sprawny przebieg to efekt całorocznych przygotowań, podczas których wypracowaliśmy zasady systemu kafeteryjnego. Jak zaznacza przewodniczący Solidarności w wałbrzyskiej Toyocie, czas rozmów nie oznacza zamknięcia się komisji zakładowej w czterech ścianach i ogłaszania, że z tego powodu zamiera działalność związku i przez pół roku nie pukać do drzwi.

Wręcz przeciwnie – udał się wyjazd w Tatry. Spędzony czas z najbliższymi w Zakopanem był dla wielu członków organizacji znakomitą przerwą od rytmu codziennego. Wprawdzie ze względu na zagrożenie koronawirusem nie doszło do wyjazdu do Poznania na targi Motor Show, ale i tak wszyscy są przekonani, że po opanowaniu sytuacji dojdzie i do tego.

MARCIN RACZKOWSKI

Branże

Obradowali pracownicy administracji

W siedzibie Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej odbyło się (6.03) posiedzenie Rady Krajowej Sekcji NSZZ „Solidarność” Pracowników Administracji Rządowej i Samorządowej (KS PARiS) z udziałem minister Marleny Małąg.

rzyna Adamska oraz Urzędu Statystycznego w Białymstoku Stanisława Witenberg - przedstawili problemy pracowników urzędów statystycznych, zaś przedstawiciel Urzędu Wojewódzkiego w Bia-

łymstoku Andrzej Modzelewski poruszył problemy pracowników urzędów wojewódzkich.

Wiceminister Stanisław Szwed zwrócił uwagę na liczbę spraw, które udało się załatwić. Wspólnie

z zastępcą przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Bogdanem Kubiakiem przybliżyli sprawy dotyczące funkcjonowania zespołów problemowych Rady Dialogu Społecznego.

Przewodnicząca KS PARiS Lucyna Walczykowska omówiła problemy pracowników administracji samorządowej, w tym nałożone dodatkowe zadania wynikające zarówno ze zleceń rządowych, jak i zmiany przepisów. Przedstawiono problemy pracowników administracji rządowej – członków korpusu służby cywilnej, w tym: pracowników urzędów statystycznych oraz urzędów wojewódzkich, a także pracowników niemnożnikowych niebędących członkami korpusu służby cywilnej, zwracając uwagę m.in. na zwiększenie zadań i dysproporcje płacowe.

Wojciech Pleciński omówił problemy dotyczące płac członków korpusu służby cywilnej oraz rozporządzenie dotyczące pracowników niemnożnikowych.

Przedstawiciele organizacji związkowych: Głównego Urzędu Statystycznego Bogdan Maliszewski, Urzędu Statystycznego w Gdańsku, Kata-



Członkowie sekcji PARiS NSZZ „Solidarność” na spotkaniu z minister Małąg.

O rozwoju rzemiosła i wsparciu szkół zawodowych

Gościem prezesa Dolnośląskiej Izby Rzemieślniczej Zbigniewa Ładzińskiego była podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Olga Semeniuk. Rozmawiano m.in. o przełamaniu stereotypu rzekomo gorszego kształcenia zawodowego.



Uczestnicy konferencji w Dolnośląskiej Izbie Rzemieślniczej

W spotkaniu w siedzibie Dolnośląskiej Izby Rzemieślniczej we Wrocławiu wzięli udział członkowie zarządu Izby, starszyzna dolnośląskich cechów, przedstawiciele władz wojewódzkich, organizacji i instytucji współpracujących z Dolnośląską Izbą Rzemieślniczą, w tym szkół zawodowych.

Minister Olga Semeniuk jest w Ministerstwie Rozwoju odpowiedzialna za wsparcie i promocję polskiego rzemiosła. Podczas tego spotkania uczestnicy przedstawili minister najważniejsze wyzwania związane z oświatą zawodową, czyli dotyczące kształcenia uczniów i roli dualnego systemu kształcenia, spraw gospodarczych, dostępu do funduszy na innowacje, postępującej cyfryzacji i trudności w prowadzeniu działalności gospodarczej przez rzemieślników. Mówiono też o potrzebie wprowadzenia zmian, które umożliwią swobodny rozwój zakładów rzemieślniczych i wpłyną na odpowiedzialne podejście polskiego społeczeństwa do konsumpcji. Olga Semeniuk przedstawiła pomysły na promocję polskiego rzemiosła nie tylko na poziomie lokalnym i krajowym, ale i zagranicznym.

Wszyscy zgodzili się, że jest duża potrzeba wprowadzenia zmian,

które umożliwią swobodny rozwój zakładów rzemieślniczych i wpłyną na odpowiedzialne podejście polskiego społeczeństwa do konsumpcji.

W Ministerstwie Rozwoju trwają prace nad powołaniem wydziału poświęconego wyłącznie sprawom rzemiosła i kwalifikacji zawodowych. Ma to zapewnić nie tylko kompleksowe, ale również skuteczne reprezentowanie interesów rzemieślników w administracji państwowej.

Poszczególni przedstawiciele rzemiosła pokazywali różne przykłady, które spowalniają rozwój i są nieadekwatne do potrzeb rynkowych.

– Wyposażyliśmy w szkole dwa stanowiska mechaników, ale ilu uczniów może pracować na dwóch stanowiskach? Jeśli pieniądze poszłyby do rzemieślników, to byłyby lepiej wykorzystane. Nie dostaliśmy żadnych pieniędzy na poprawienie struktury. Musimy sami dawać sobie radę. Rzemiosło zawsze się podnosiło. Dzisiaj ktoś kończy szkołę i od razu otwiera zakład, wkrótce pada, bo nie nabył doświadczenia. Pieniądże z Urzędu Pracy na dokształcanie są wyrzucane w błoto. Niektórzy idą na szkolenia, ale później nie wykorzystują tych umiejęt-

ności w praktyce, bo zatrudniają się w innej branży, a powinni nabyte umiejętności wykorzystać w danym zakładzie pracy.

Ta sama dokumentacja obowiązuje jednakowo wielkie firmy i małe, zatrudniające np. 10 pracowników. Zamiast pracować w małych firmach, trzeba zajmować się dokumentacją – mówił jeden z pracodawców.

Inny przywoływał przykłady z różnych branż. – Do handlu idzie osoba, która nie ma pojęcia o towarze, który sprzedaje. Górnik, który zjeżdża na dół, jest szkolony dwa miesiące, a on nie ma pojęcia o skałach. Po miesięcznym kursie mamy spawacza, a on nie zna struktury metalu. Jeśli uczymy uczniów, to pieniądze powinny przejść przez Izbę Rzemieślniczą i bezpośrednio do pracodawców, a nie do jednostek, które na tych sprawach się nie znają. Często pieniądze do pracowników przychodzą z opóźnieniem.

Dyrektor Wydziału Finansów Oświatowych z Departamentu Edukacji

Paweł Kaleta wyrażał troskę o promocję oświaty zawodowej, dzisiaj nazywanej branżową.

– Mamy 9 szkół branżowych I stopnia, a będziemy tworzyć szkoły branżowe II stopnia, też 9, od września tego roku. Jest problem w ilości uczniów, mentalności społeczeństwa, młodych ludzi i ich rodziców. Nie wiem, skąd to się bierze, że szkoły branżowe to są trochę gorsze niż licea. To jest niewłaściwe spojrzenie. Jeśli ktoś ma zawód, to od razu ma dużo większe pieniądze. Problem tkwi w zmianie sposobu myślenia młodych ludzi – mówił Kaleta.

Postulował, aby odbyła się narodowa debata nt. odrodzenia szkolnictwa zawodowego. – W samorządach robimy, co możemy, ale bez wsparcia rządu niewiele możemy. Nie mam w tej chwili gotowego pomysłu. Drugi problem pojawia się, kiedy są uczniowie. Nie mamy wystarczającej ilości kadry. Nauczyciele muszą widzieć, że warto jest się kształcić zawodowo. Musi być wspólny program działań ministerstwa i samorządu – dodał Kaleta.

Jeden z dyrektorów szkoły zawodowej postulował, aby wynagrodzenie dla młodocianych pracowników było wyższe.

– Mamy współpracę z dużym przedsiębiorstwem, które daje młodocianym pracownikom dwukrotnie większe niż gdzie indziej wynagrodzenie, i to jest pewien magnes. Mam informację zwrot-

ną, że uczniowie sobie bardzo cenią i to jest dla nich i ich rodziców bardzo istotne. Jeśli chodzi o zmianę mentalności, to musimy zacząć od rodziców, bo oni mają znaczący głos, jeśli chodzi o wybór kształcenia. Często młodzi ludzie nie wiedzą, co chcą w życiu robić – argumentował dyrektor.

Mówił też o braku młodych osób wśród nauczycieli zawodu (większość jest już emerytami).

– Pomóc na pewno mogłaby nam ogólna promocja rzemiosła. Kształcąc teoretycznie, chciałbym też mieć możliwość pokazania na jakichś urządzeniach, przyrządach, bo najczęściej to odbywa się przy książce, a nawet jakichś podstawowych urządzeniach, które mogłyby pokazać, jak to wszystko się odbywa. Czynimy starania, by w ramach projektów unijnych powstawały takie pracownie, ale tych potrzeb jest dużo – zapowiedział dyrektor.

Dolnośląska Izba Rzemieślnicza we Wrocławiu powstała w 1945 roku. Wraz z dolnośląskimi cechami tworzy jedną z najsilniejszych organizacji samorządu gospodarczego województwa dolnośląskiego. W strukturach Izby działa obecnie 40 organizacji.

Izba przeprowadza egzaminy kwalifikacyjne na tytuł czeladnika i mistrza. Od 1945 roku egzamin czeladniczy złożyło 158 846 osób oraz egzamin mistrzowski 38 919 osób.

JANUSZ WOLNIAK



Prezes Dolnośląskiej Izby Rzemieślniczej Zbigniew Ładziński i podsekretarz stanu w Ministerstwie Rozwoju Olga Semeniuk

Praca zdalna a BHP

W związku z rozprzestrzenianiem się epidemii koronawirusa wielu pracodawców decyduje się powierzyć pracownikom pracę w trybie zdalnym. W odróżnieniu od telepracy ten rodzaj wykonywania obowiązków służbowych nie został wyróżniony w Kodeksie pracy.

Zapis o pracy zdalnej znalazł się w specustawie podpisanej przez prezydenta Andrzeja Dudę o przeciwdziałaniu pandemii wywołanej koronawirusem SARS-CoV-2 (COVID-19). Największe problemy mogą pojawić się przy stosowaniu przepisów z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy oraz podczas postępowania powypadkowego.

W przypadku telepracowników pracodawca jest zobowiązany do określonych działań z zakresu bezpieczeństwa i higieny pracy. Nie zwalnia go to ze stosowania art. 212 Kodeksu pracy, który nakazuje pracodawcy dbać o bezpieczeństwo i higienę pracy a szczególnie:

1. organizować stanowiska pracy zgodnie z przepisami i zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy,
2. dbać o sprawność środków ochrony indywidualnej oraz ich stosowanie zgodnie z przeznaczeniem,

3. organizować, przygotowywać i prowadzić prace, uwzględniając zabezpieczenie pracowników przed wypadkami przy pracy, chorobami zawodowymi i innymi chorobami związanymi z warunkami środowiska pracy,

4. dbać o bezpieczny i higieniczny stan pomieszczeń pracy i wyposażenia technicznego, a także o sprawność środków ochrony zbiorowej i ich stosowanie zgodnie z przeznaczeniem,

5. egzekwować przestrzeganie przez pracowników przepisów i zasad bezpieczeństwa i higieny pracy,
6. zapewniać wykonanie zaleceń lekarza sprawującego opiekę zdrowotną nad pracownikami.

Przy pracy zdalnej problem pojawia się z przepisami bhp. Pracodawca nie ma wpływu na warunki pracy w domu pracownika. Nie wiadomo więc, jak rozpatrywać przypadki wypadków przy pracy

w trakcie pracy zdalnej. Czy jest szansa poprawnego sporządzenia protokołu powypadkowego. Czy uznać zdarzenie jako wypadek przy pracy, gdy nie ma świadków zdarzenia, nie ma pewności co do czasu, kiedy do wypadku doszło. Czy Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłaci świadczenia takiego poszkodowanemu? Na to pytania trudno w tej chwili jednoznacznie odpowiedzieć.

Przepisy ustawy nie odwołują się do warunków mieszkaniowych lub rodzinnych pracownika przy poleceniu pracy zdalnej. Jednak w przypadku zgłoszenia przez pracownika braku możliwości świadczenia pracy w miejscu zamieszka-

nia pracodawca powinien wyznaczyć pracownikowi inne miejsce wykonywania pracy zdalnej.

W związku z licznymi pytaniami odnośnie do specustawy Państwowa Inspekcja Pracy wyjaśnia największe wątpliwości.

W wydanym komunikacie czytamy, że ustawa nie wskazuje formy polecenia pracy zdalnej. W konsekwencji należałoby uznać, że takie polecenie może zostać wydane w dowolnej formie, również ustnie. W interesie obu stron stosunku pracy (pracownika i pracodawcy) byłoby jednak potwierdzenie faktu

– może to być czas oznaczony, jednakże uzasadniony przeciwdziałaniem COVID-19. Jednocześnie należy wskazać, że art. 3 ustawy utraci moc po upływie 180 dni od dnia wejścia w życie ustawy. Wydaje się zatem, że czas, na jaki pracodawca może polecić pracownikowi wykonywanie pracy zdalnej, nie może wykraczać poza ww. okres.

Odmowa wykonania polecenia pracodawcy, o ile nie jest ono sprzeczne z prawem lub umową o pracę, może skutkować nałożeniem na pracownika kary porządkowej. Zgodnie z art. 108 § 1 k.p.



polecenia pracy zdalnej (np. pismo skierowane do pracownika, służbowy e-mail).

Ponadto ustawa nie określa maksymalnego okresu wykonywania pracy zdalnej. Decyzja w tym zakresie należy do pracodawcy

pracodawca może stosować karę upomnienia lub nagany za nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy, jak również przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy.

PAWEŁ CHABIŃSKI

Najważniejszy jest pracownik?

Na początku marca Region rozesłał do wszystkich organizacji zapytanie o działania podjęte w zakładach pracy wobec pracowników w związku z zagrożeniem koronawirusem. W odpowiedziach najczęściej sygnalizowano o rutynowych działaniach pracodawców zgodnych z zaleceniami inspekcji sanitarnej. Sytuacja uległa zmianie po decyzji rządu o zamknięciu placówek oświatowych i zaleceniu, tam gdzie to możliwe, podjęcia pracy w domu.

Rząd nakazał zamknięcie galerii handlowych, ale działające w nich np. markety budowlane dalej mogły prowadzić działalność podobnie jak sklepy spożywcze. Związkowcy z NSZZ „Solidarność” Castorama Polska opublikowali na swoim profilu społecznościowym zdjęcie tłumów ludzi przechadzających się mimo zaleceń do pozostania w domu po jednym ze sklepów tej sieci.

Gdzie wasza odpowiedzialność?

„Niestety nie wszyscy stosują się do wytycznych rządu. Przez takie lekceważące podejście możemy spodziewać się kolejnych bardziej

restrykcyjnych działań. Ludzie, gdzie wasza odpowiedzialność?” – pytali autorzy facebookowego profilu Solidarność w Castoramie.

Także związkowcy w polskich centrach logistycznych firmy Amazon zwracali uwagę na niebezpieczeństwo zaistniałej sytuacji dla pracowników. W dniu 16.03.2020 r. jako związki działające wspólnie na terenie firmy Amazon Fulfillment Poland złożyliśmy pismo do odpowiednich wojewodów, domagając się interwencji w sprawie zamknięcia magazynów. Zwróciliśmy w nim uwagę, iż kilka dni temu premier ogłosił stan zagrożenia epidemicznego w Polsce. Zamknięto m.in. te-

atry, szkoły, biblioteki, restauracje. Wprowadzono zakaz zgromadzeń powyżej 50 osób. Jednocześnie zakłady każdego dnia skupiające tysiące osób narażonych na śmiertelne skutki zarażenia wirusem SARS-CoV-2 nadal działają. Stanowi to zagrożenie nie tylko dla pracowników, ale także ich rodzin i całych społeczności, w których żyją. W takiej sytuacji wszystkie dotychczas wprowadzone restrykcje tracą sens – mówi Maria Malinowska ze związku zawodowego OZZ Inicjatywa Pracownicza przy Amazon. Grzegorz Cisoń z NSZZ „Solidarność” Amazon podkreśla: niejednokrotnie pisaliśmy o po-

ziomie przemęczenia i zniszczenia organizmów pracowników Amazon, co potwierdzają biegli sądowi oraz lekarze. Magazyn pracuje 7 dni w tygodniu. Zatrudnione są w nim osoby młode (mogące być nosicielami), w średnim wieku oraz starsze (w tym emeryci), którzy są narażeni na tragiczne skutki COVID-19. Zdecydowana większość pracowników jest dowożonych autobusami pracowniczymi, w których podróżują w jedną stronę nawet 2 godziny, co dodatkowo podkreśla skalę zagrożenia i jego zasięg terytorialny, wykraczający znacznie poza granice województw, w których ulokowane są magazyny. Pracownicy mają ze sobą kontakt nie tylko w czasie pracy, korzystając z tych samych sprzętów, ale również w przerwie na palarniach, stołówkach, w szatniach, na korytarzach, odbijając w tym samym czasie karty pracy na zegarach itd. – dodaje Łukasz Budzyński z NSZZ „Solidarność” Amazon. Należy także zauważyć, że

pracownicy mają bezpośredni kontakt z towarami oraz kierowcami z całej Europy dostarczającymi towar z całego świata. Polskie magazyny Amazon obsługują nieznaczną liczbę polskich klientów i są nastawione głównie na rynek niemiecki, co oznacza, że ich funkcjonowanie nie ma żadnego wpływu na zaopatrzenie Polaków w produkty pierwszej potrzeby. Z działalności w takiej formie w obecnej sytuacji zagrożenia epidemiologicznego możemy spodziewać się jedynie negatywnych konsekwencji w postaci szybkiego rozprzestrzenienia się wirusa – mówi Natalia Skowrońska z OZZ Inicjatywa Pracownicza przy Amazon. Ponadto spółka odnotowuje obecnie znaczny wzrost sprzedaży, a to rzutuje na wzmożoną pracę w magazynach na terenie naszego kraju. Wyrażamy ogromne z troską o zdrowie i życie pracowników Amazona, ich rodzin, znajomych oraz mieszkańców miast i wsi, z których pocho-

Epidemia czarnej ospy w 1963 roku

Ta podróż miała być rutynową kontrolą polskich placówek dyplomatycznych na Dalekim Wschodzie. Wiosną 1963 roku pplk Bonifacy Jedynak, pracownik służb specjalnych PRL, gościł w Indiach. Nikt nie przypuszczał, że oprócz pamiątek oficer SB przywiezie do Polski wirusa ospy.

Jedynak powrócił do kraju 25 maja, lądując na lotnisku we wrocławskich Strachowicach. Cztery dni później źle się poczuł. Miał dreszcze, bóle mięśni, gorączkę, „dziwne zmiany trądzikowe” na twarzy, a na klatce piersiowej „wykwity o charakterze różyczki”. Do szpitala MSW przy ul. Olbińskiej trafił 2 czerwca. Lekarze zdiagnozowali „nieznaną chorobę tropikalną”. Jeszcze tego samego dnia zachorowała salowa sprząająca separatkę, w której leżał Jedynak. Diagnoza i tym razem była błędna: ospa wietrzna. Wkrótce do szpitala im. Ludwika Rydygiera we Wrocławiu trafiła dwudziestosiedmioletnia córka salowej. Młoda kobieta zmarła 4 lipca. Przed śmiercią udała się jednak na ślub swojej krewnej, gdzie zakaziła około trzydziestu osób. Warto dodać, że na tej samej uroczystości był obecny kierowca zatrudniony w Komitecie Wojewódzkim PZPR, który następnego dnia woził służbowym samochodem partyjnych notabli.

Niebawem do szpitala zakaźnego przy ulicy Piwnej trafił syn salowej oraz lekarz, który się nią opiekował. Przełom nastąpił 9 lipca w szpitalu im. L. Rydygiera. Hospitalizowany tam z powodu wiatrówki czteroletni chłopiec, leczony od 24 czerwca, zachorował ponownie. Na jego ciele pojawiła się plamista wysypka, stopniowo przechodząca w grudki i pęcherzyki. Ponieważ na ospę wietrzną choruje się tylko raz, jasne się stało, że są to objawy innej, niezidentyfikowanej jeszcze wtedy choroby.

W tej sytuacji szpital objęto ścisłą kwarantanną. Reakcja uwieczonych w szpitalu pacjentów i personelu była gwałtowna. Ludzie wpadli w panikę.

Człowiekiem, który jako pierwszy zidentyfikował prawdziwą przyczynę niecodziennych zachorowań, był dr Bogumił Arendzikowski z Miejskiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej we Wrocławiu. Przeanalizował wszystkie fakty, powiązał je w logiczny łańcuch i postawił właściwą diagnozę: ospa prawdziwa (*Variola vera*).

U osób szczepionych ospa ma z reguły łagodny przebieg, a rokowania są pomyślne. Jeśli nie ma powikłań, chory stopniowo powraca do zdrowia. Bywa jednak i tak, że choroba przybiera gwałtowny przebieg, a lekarze są bezradni. Wirus śmiertelnej choroby przenoszony był nie tylko drogą kropelkową, ale także m.in. poprzez dotyk ubrań czy przedmiotów.

Aby nie wzbudzać paniki wśród mieszkańców, władze początkowo nie informowały społeczeństwa o niebezpieczeństwie, zachowując powściągliwe milczenie. Tymczasem zagrożenie epidemią gwałtownie rosło, ponieważ tysiące osób żyło w zupełnej niewiedzy.

Mimo zachowania środków ostrożności w ciągu czterech miesięcy na ospę zmarło siedem osób, w tym cztery spośród personelu medycznego. Pierwszy komunikat prasowy Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej Prezydium Miejskiej Rady Narodowej opublikowano 17 lipca. Zamieszczony na ostatnich stronach wrocławskich dzienników „Słowa Polskiego” i „Gazety Robotniczej” tekst delikatnie, by nie wywoływać paniki, informował, „iż w ciągu ostatnich kilkunastu dni zarejestrowano i objęto leczeniem szpitalnym pięć przypadków, w których dotychczasowy przebieg choroby nie wyklucza możliwości ospy prawdziwej”. Należy dodać, że w tym czasie chorowało już dwadzieścia osób.

Po ujawnieniu prawdy w mieście zapanowały histeria i chaos. Wrocławianie, pozbawieni rzetelnej informacji, panicznie reagowali na wszelkie informacje o chorobie.

Po początkowym okresie dezorganizacji władze zaczęły opanowywać sytuację. Powołano komitet koordynacyjny kierujący akcją prewencyjną. Otrzymał on szerokie pełnomocnictwa i niemal nieograniczoną władzę w mieście. Ulokował się w Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przy ul. Gabrieli Zapolskiej. Wspierało go jedenaście zespołów roboczych. Sytuacja była jednak bardzo groźna, a skutki zaniedbań mogły być nieobliczalne. Trzeba było organizować życie w mieście w warunkach nadzwyczajnego zagrożenia.

Dla przyjezdnych i powracających z urlopu wczasowiczów wyznaczono specjalne punkty na wrocławskich dworcach kolejowych. W urzędach i instytucjach publicznych pojawiły się miski z chloraminą, w której moczone ręce, a klamki w drzwi były owinięte bandażami nasączonymi substancjami dezynfekującymi.

Z polecenia władz odwołano imprezy i uroczystości masowe (choć odbyły się uroczystości Święta 22 Lipca), pojawiały się też hasła w stylu „Witamy się bez podawania rąk”. Niemal równolegle wydano polecenie nakazujące zamknięcie punktów sprzedaży napojów chłodzących

ny z Czechosłowacją. Jedynie mieszkańcy Wrocławia, którzy uczestniczyli w wycieczkach autokarowych, byli zobowiązani mieć przy sobie aktualne świadectwa wykonanych szczepień ochronnych. Ogromnym problemem stał się wywóz śmieci i opieka nad zwierzętami domowymi, których właściciele znaleźli się w izolatoriach lub szpitalach ospowych.

Jednym z podstawowych sposobów zabezpieczenia miasta przed rozprzestrzenieniem się epidemii było organizowanie izolatoriów. Łącznie powstało ich osiemnaście. Za radą konsultantów medycznych wyszukiwano osoby, które miały



Wrocław ogłoszono miastem zamkniętym. Na rogatek ustawiono patrole milicyjne, które kontrolowały wjeżdżających i wyjeżdżających.

dzą. Jak powszechnie wiadomo, służba zdrowia w Polsce nie jest przygotowana na leczenie dużej liczby potencjalnych pacjentów cierpiących na skutki COVID-19, dlatego na pierwszym miejscu należy postawić działania profilaktyczne i zapobiegające zarażeniom – napisali w oświadczeniu związkowcy.

Również związkowcy z Pepco zaapelowali do pracodawców o zamknięcie placówek tej sieci. – Codziennie słyszymy od pracowników pytanie „co z nami” – mówi Malwina Stępień, przewodnicząca NSZZ „Solidarność” w Pepco. Wierzymy, że po zakończeniu epidemii wszystko powróci do normy, ale obecnie to zdrowie pracowników jest najważniejsze – dodaje.

Czy w tej sytuacji na pewno najważniejszy jest pracownik? W mediach

częściej można usłyszeć o ciężkiej doli biznesu i handlu. Przedstawiciele organizacji handlowych już zwietrzyli okazję, aby wykorzystać sytuację do lobbowania nad powrotem do handlu w niedzielę oraz odroczenia podatku od sprzedaży detalicznej.

MARCIN RACZKOWSKI



Część sklepów PEPCO dalej działa

z saturatorów. Zamknięto kąpieliska miejskie i baseny. W komunikatach prasowych i artykułach zwracano uwagę na niebezpieczeństwo wynikające z niedomytych naczyń, informowano, jak ustrzec się przed zakażeniem w sklepach, barach czy restauracjach, wreszcie podawano podstawowe wiadomości o objawach i przebiegu choroby.

Wrocław ogłoszono miastem zamkniętym. Na rogatek ustawiono patrole milicyjne, które kontrolowały wjeżdżających i wyjeżdżających. W przypadku braku zaświadczeń ważnych szczepień ochronnych osoby takie zwracano. Dyrektorom, kierownikom biur, zakładów, instytucji i urzędów nakazano sprawdzenie wszystkich swoich pracowników i poddanie ich akcji szczepienia przeciwko ospie. Osobom, które nie zostały zaszczepione, zakazano korzystania ze środków publicznego transportu indywidualnego i zbiorowego: autobusów, tramwajów, kolei, taksówek. To samo zarządzenie skierowano do rad zakładowych, komitetów blokowych, „załóg w zakładach pracy”, słowem odwołano się do poczucia postawy obywatelskiej.

Dopiero w połowie września sytuacja zaczęła się stopniowo normalizować. Przywrócono ruch turystycz-

kontakt z chorymi, a następnie odwołano je do ośrodków odosobnienia. Nazwiska wrocławian, którzy zetknęli się z podejrzanymi o zakażenie wirusem, podawano do publicznej wiadomości w prasie z poleceniem natychmiastowego zgłoszenia się do izolatoriów. Opornych karano skierowaniem wniosku do kolegium ds. wykroczeń i dowożono siłą.

Dzięki wprowadzeniu drastycznych metod oraz ofiarności ludzi zaangażowanych w walkę z epidemią, głównie personelu medycznego, ospę udało się pokonać. Ostatni przypadek zachorowania odnotowano 10 września, a 19 września ogłoszono koniec epidemii. W samym tylko Wrocławiu zaszczepiono ponad 400 tys. mieszkańców, na Dolnym Śląsku – 2 mln, w całym kraju zaś – ponad 8,2 mln ludzi. W czasie krótkotrwałych okresów braku szczepień sprowadzano je ze Związku Radzieckiego i Węgier.

Bilans epidemii to 99 chorych, w tym 25 pracowników służby zdrowia. Najstarszy chory miał 83 lata, najmłodszy – 8 miesięcy. W ciągu czterech miesięcy na ospę zmarło 7 osób, w tym 4 spośród personelu medycznego.

OPRAC. JANUSZ WOLNIAK
NA PODST. MATERIAŁÓW IPN



W tym dniu wspaniałym wszyscy się weselmy!

Z okazji zbliżających się Świąt Wielkanocnych proszę przyjąć życzenia prawdziwej, niczym niezmałconej radości ich przeżywania oraz by Zmartwychwstały Chrystus obdarzył nas nadzieją i optymizmem w codziennym trudzie.

Obyśmy wszyscy przetrwali czas epidemii w zdrowiu i z nowymi siłami powrócili do pełnienia dotychczasowych obowiązków.

Staszimien Kimso

Przewodniczący

Zarządu Regionu Dolny Śląsk NSZZ „Solidarność”



40 Solidarność

PROGRAM OBCHODÓW

- 27 kwietnia** – Konferencja z okazji Światowego Dnia Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy i Chorób Zawodowych, Ośrodek Szkolenia Państwowej Inspekcji Pracy we Wrocławiu
- 17 maja** – Archidiecezjalna Pielgrzymka Ludzi Pracy, Henryków
- 4–6 czerwca** – Remembrance & Future Forum, Centrum Historii Zajezdnia
- 26 sierpnia** – Wernisaż wystawy „Zajezdnia strajkuje”, Centrum Historii Zajezdnia
- 28–29 sierpnia** – Koncert wROCK for Freedom, Centrum Historii Zajezdnia
- 30 sierpnia** – Msza Święta z okazji 40. rocznicy mszy odprawionej podczas strajku w zajezdni przy ul. Grabiszyńskiej oraz złożenie kwiatów pod tablicą pamiątkową, Centrum Historii Zajezdnia
- 31 sierpnia** – Prezentacja IV tomu „Encyklopedii Solidarności. Opozycja w PRL 1976–1989”
- 12 września** – Bieg Solidarności
- 24–25 września** – „NSZZ «Solidarność» w Polsce południowej” – konferencja naukowa Instytutu Pamięci Narodowej
- wrzesień/październik** – Uroczysta gala NSZZ „Solidarność”, Opera Wrocławska
- 25 października** – Rocznica Protestu Głodowego Kolejarzy, Dworzec PKP Wrocław Główny

W związku z pandemią koronawirusa program może ulec zmianie. O ewentualnych zmianach będziemy informowali na stronie www.solidarnosc.wroc.pl.



Powstanie listopadowe

– rewolucyjna droga do niepodległości

Edward Czapiewski

Przegrana Napoleona w wojnie z wielką koalicją na czele z Rosją postawiła pod znakiem zapytania dalsze losy utworzonego przez Napoleona i cara Aleksandra I w 1807 r. Księstwa Warszawskiego. Na zwołanym do Wiednia kongresie w 1814 r. Aleksander I chciał przejąć całe Księstwo Warszawskie i nadać mu ograniczoną autonomię. Nie zgadzali się na to najbliżsi sojusznicy, czyli Prusy i Austria, którzy chcieli też uszczknąć dla siebie część terytorium Księstwa Warszawskiego.

Przeciw planom cara wystąpiła także Anglia wspierana przez Francję, której zależało na równowadze kontynentalnej i nie chciała tak dalekiego przesunięcia się Rosji w głąb kontynentu. Ostre spory groziły nowym konfliktem, mocarstwa pogodził powrót Napoleona z Elby i trzeba był zewrzeć siły, aby go pokonać. Po kolejnej klęsce Napoleona (Waterloo) w maju 1815 r. mocarstwa zdecydowały o losie Księstwa Warszawskiego. Oderwana od Księstwa Wielkopolska wraz z częścią Pomorza i Gdańskiem (miał status wolnego miasta) zostały włączone do Prus. Austria otrzymała okręg podkrakowski z Wieliczką, natomiast Kraków otrzymał status odrębnego miasta wolnego pod opieką Rosji, Austrii i Prus.

Z większości ziem Księstwa utworzono Królestwo Polskie, które zostało połączone z Cesarstwem Rosyjskim. Car Aleksander I i jego następcy stali się jednocześnie królami Polski, co było przekłamanie, ponieważ nowo utworzone państewko swoim terytorium nie odpowiadało dawnej Rzeczypospolitej. Car zapowiedział włączenie do Królestwa dawnych ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale słowa nie dotrzymał. Natomiast nadał Królestwu konstytucję według projektu księcia Adama Czartoryskiego. Plan polski został zrealizowany minimalnie, ale powstał załączek państwa, które przy sprzyjających okolicznościach mogłoby odbudować przyszlą niepodległą Polskę.

Konstytucja Królestwa potwierdziła nowoczesny podział na władzę ustawodawczą, wykonawczą i sędziowską. Król otrzymał pełnię władzy wykonawczej i stał się suwerenem zamiast narodu. Do niego należało mianowanie ministrów, senatorów, biskupów, miał też prawo nobilitacji i prawo łaski. W trakcie nieobecności króla zastępował go mianowany przez niego namiestnik powolny carowi. Rządem była Rada Stanu i Rada Administracyjna. Powołany został Sejm składający się z króla, izby senackiej

oraz poselskiej. Królestwo uzyskało parlament, ale tylko niewielka część społeczeństwa wybierała tylko posłów, powoływanych na sejmikach szlacheckich. Sejm zwoływany był co 2 lata na sesje trwające do 30 dni. Ustanowiono niezależne sądownictwo, sędziowie byli dożywotni i nieusuwalni. Kodeks Napoleona obowiązywał tylko w Królestwie. Konstytucja była w miarę liberalna,

(m.in. Karola Kniaziewicza), jak i oficerów, otaczając się bardziej usłużnymi innymi oficerami. Najgorsze było poniżenie oficerów przed frontem żołnierzy.

Car zaczął dowolnie traktować autonomię Królestwa. Wbrew konstytucji tylko cztery razy został zwołany Sejm zamiast przynajmniej siedem razy. Władca narzucał swoje rozwiązania i wspierał się w pierw na

Spisek podchorążych został wykryty i 29 listopada 1830 r. przedwcześnie doszło do wybuchu powstania. Nie było ono przygotowane i przez kilka dni ważyły się jego dalsze losy. Konstancy uniknął zamachu i wycofał się z miasta. Wśród tych sporów 3 grudnia został powołany Rząd Tymczasowy, a generał Józef Chłopicki został naczelnym dowódcą wojska. W kilka dni



Wojciech Kossak, „Olszynka Grochowska”

pomimo silnej władzy króla. Sama Rosja nie doczekała się w ogóle konstytucji. Powstał wyraźny dysonans między ustrojem Królestwa Polskiego a Rosją.

Niestety ten dysonans wciąż się pogłębiał. Aleksander przyjął w Rosji kurs na politykę reakcyjną, co w naturalny sposób odbiło się na Królestwie. Po śmierci namiestnika Zajączka car powołał na jego miejsce wielkiego księcia Konstantego, chociaż oczekiwano, że to książę Czartoryski zostanie przywrócony do łask Aleksandra. Konstancy kierował armią polską, wprowadzając żelazną dyscyplinę typu rosyjskiego, zrywając z dobrymi tradycjami legionowymi. Usuwał bezwzględnie ze stanowisk zarówno generałów

służącym namiestnikowi Zajączku, później od 1826 r. na despotycznym Konstancy. Przy rządzie Królestwa namaścił Nikołaja Nowosilcowa wsławionego w Wilnie procesami filomatów i filaretów. Nowosilcow przyczynił się do represji cenzury, zamykano kolejne tytuły czasopism. Liberalna opozycja sejmowa na czele z braćmi Bonawenturą i Wincentym Niemojowskimi walczyła o przestrzeganie konstytucji i wolności obywatelskich. Za karę car nie zwołał Sejmu (1820–1825). Przykłady można mnożyć.

W konsekwencji narastały nastroje opozycyjne i powstawały tajne związki. Jeden z nich na czele z porucznikiem Piotrem Wysokim zaczął przygotowywać powstanie.

później Chłopicki ogłosił się dyktatorem powstania. Generał dążył do ugody z Mikołajem I, ponieważ w wypadku wojny obawiał się klęski, zważywszy na dużą dysproporcję sił. Do Petersburga wysłał delegację z Franciszkiem Ksawerym Druckim-Lubeckim, który cieszył się zaufaniem cara. Istotą propozycji wysłanników było przestrzeganie konstytucji i rozciągnięcie jej na Litwę zgodnie z obietnicą Aleksandra I.

Sytuacja w kraju (Warszawie) radykalizowała się. Sejm jednomyślnie uznał powstanie za „dzieło Narodu Polskiego”, prasa żądała energicznych działań: przeniesienia powstania na Litwę, były też głosy żądające detronizacji Mikołaja I,

a Chłopickiego oskarżano o hamowanie powstania. Aresztowano chwilowo radykałów m.in. Joachima Lelewela pod zarzutem przygotowywania zamachu stanu. Słabi autorytet dyktatora i do tego doszły złe wieści z Petersburga. Mikołaj I zażądał bezwarunkowej kapitulacji, przywrócenia dawnego rządu i zdanie się na łaskę monarchy. Chłopicki złożył dymisję 17 stycznia 1831 r., wołając do krytyków: „Bić się z Moskalami nie będę, bo nie mam czym”. W konsekwencji 25 stycznia Izba Poselska zdeponowała Mikołaja I, co było już aktem rewolucyjnym. Sejm przystąpił do prac nad przygotowaniem konstytucji dla niepodległej Polski.

Nie wnikając w dalsze szczegóły eskalacji konfliktu, warto zauważyć, że realnie wojska Królestwa liczyły 53 tys. wyszkolonych żołnierzy, podczas gdy armia rosyjska pod dowództwem feldmarszałka Iwana Dybicza 127 tys. żołnierzy. Doszło do regularnej wojny rosyjsko-polskiej. Armia pod dowództwem Dybicza zaatakowała na początku lutego i zmierzała wprost na Warszawę. Polacy stawiali w defensywie zaciekle opór i 14 lutego pod Stoczkiem gen. Józef Dwernicki rozbił brygadę kawalerii rosyjskiej. Wojsko polskie skutecznie opóźniło marsz Dybicza pod Warszawę w bitwach pod Dobrem i Wawrem. Do bitwy doszło 25 lutego pod Olszynką Grochowską i po ciężkich walkach Polacy zadali ciężkie straty przeciwnikowi i wycofali się na umocnione pozycje Pragi. Straty rosyjskie były poważne i wojsko wycofało się na zimowe leże, aby przygotować się do walki.

Wojsko polskie za zgodą głównodowodzącego gen. Jana Skrzyneckiego podjęło w końcu marca zwycięską ofensywę, rozbijając w kolejnych bitwach pod Wawrem i Dębem Wielkim korpus dowodzony przez gen. Grigorija Rosena. Z kolei inne oddziały dowodzone przez gen. Ignacego Prądzyńskiego odniosły świetne zwycięstwo 10 kwietnia pod Iganiami. Wśród sporów o dalsze plany gen. Skrzynecki narzucił jednak pasywną

postawę, korespondując z Dybiczem na temat warunków ugody politycznej. Na południu Królestwa wojska rosyjskie utrzymały dobre pozycje. Klęskę poniosła próba gen. Dwernickiego przeniesienia powstania na Wołyń. Wskutek kunktatorstwa Skrzyneckiego nie udało się atak na gwardię dowodzoną przez brata cara w ks. Michała w okolicach Łomży. W rezultacie doszło do ataku rosyjskiego 26 maja pod Ostrołęką, w wyniku którego oddziały polskie dowodzone nieudolnie przez Skrzyneckiego poniosły ciężkie straty i po kilku dniach wycofały się w kierunku Warszawy. Stało się też na wiosnę jasne, że próby powstańcze na Litwie i Ukrainie nie miały szans bez wsparcia wojsk z Królestwa i zakończyły się w kwietniu/maju niepowodzeniem.

Po bitwie pod Ostrołęką powstanie zaczęło chylić się ku upadkowi. Rosjanie w czerwcu przygotowywali ofensywę, kiedy niespodziewanie zmarł na cholere Dybicz. Pod koniec czerwca dowództwo objął feldmarszałek Iwan Paskiewicz, który w lipcu przepłynął przez Wisłę za Płockiem. Skrzynecki znowu trwał w defensywie i wciąż unikał ataku na wojska rosyjskie, co pozwoliło Paskiewiczowi zająć Łowicz. W konsekwencji Skrzynecki został usunięty z dowództwa i chwilowo przejął je gen. Henryk Dembiński, a po nim gen. Jan Krukowiecki. Doszło także w lipcu do upadku Rządu Narodowego pod wpływem wieści o pogarszającej się sytuacji. W Warszawie doszło w sierpniu do rozruchów, które opanował Krukowiecki, przejmując pełnię władzy. On również zajął pasywną postawę i podjął rokowania z Paskiewiczem, który przygotował już szturm na Warszawę. Układy nie dały pozytywnych rezultatów i 6 września od strony Woli rozpoczął się szturm na Warszawę. Krukowiecki popełnił wiele błędów, głównie z powodu decyzji wycofania się wojska na Pragę. Sejm i rząd wycofały się do Zakroczymia, a następnie do Płocka. W tym powszechnym zamieszaniu przy ciągłych zmianach personalnych rząd i posłowie oraz senatorowie przekroczyli 26 września granicę pruską, udając się na emigrację. Dnia 5 października resztki wojsk polskich pod Brodnicą przekroczyły granicę pruską, gdzie oficerowie i żołnierze zostali internowani, a uzbrojenie Prusacy przekazali Rosjanom. Natomiast 9 i następnie 21 października skapitulowały twierdze Modlin i Zamość.

Na zakończenie warto zastanowić się, czy powstanie listopadowe było konieczne i czy nie za dużo mieliśmy do stracenia. Odpowiedź w takim przypadku nie może być jednoznaczna i spory o sens powstania wciąż trwają. Straciliśmy

wskutek przegranej bardzo wiele: pewne elementy samodzielnej państwowości – decyzje, szczególnie gospodarcze, podejmowane były w Warszawie, a nie jak później w Petersburgu; utraciliśmy ważne atrybuty autonomii, jak: rząd, parlament, własne wojsko, samorząd terytorialny, że wymienię najważniejsze. Odtąd wszystkie decyzje zapadały w Petersburgu, a wcześniej nawet taki samodzielnica jak Mikołaj I wielu spraw nie mógł narzucić bez uzgodnienia z rządem i parlamentem. Car łamał konstytucję, wiele opinii rządu Królestwa odrzucał, szarogęsił się wielki książę Konstanty, który dbał jednak o sprawne i dobrze uzbrojone wojsko. Bez wybuchu powstania i detronizacji Mikołaj I nie cofnąłby autonomii Królestwu, chociaż z pewnością narzucałby wiele rozwiązań sprzecznych z poglądami Polaków. Po śmierci Mikołaja I nowy car Aleksander II był nastawiony bardziej liberalnie. Zatem należało przetrwać do śmierci samodzielnicy w 1855 r. Królestwo Polskie miało gwarancje międzynarodowe (traktaty wiedeńskie z 1815 r.) i trudno byłoby wytłumaczyć likwidację jego autonomii. Powstanie i detronizacja cara zmieniły wszystko. Trzeba też pamiętać, że Francja była świeżo po rewolucji, a Wielką Brytanię aż tak sprawa polska nie interesowała. Byliśmy zatem w wyniku powstania na pozycji przegranej. Rozważam problem w dużej części hipotetycznie, ale to Finowie wygrali, nie buntując się przeciwko Rosji w tak otwarty sposób.

Powstanie listopadowe miało także racjonalne przesłanki. Był to na pewno bunt Polaków (szczególnie młodych) nie tylko przeciw łamaniu autonomii Królestwa, ale też przeciwko panowaniu rosyjskiemu – pamiętano bowiem o dawnej niepodległości. W naszej świadomości patriotycznej powstanie pełniło pozytywną rolę i do niego odwoływały się kolejne pokolenia, budując na nim ważną część tożsamości narodowej. Trudno dyskutować z historią i trzeba przyjąć powstanie listopadowe w takim kształcie. Natomiast wnioski możemy wyciągać różne.

40
SOLIDARNOŚĆ

Niniejszy artykuł stanowi kontynuację cyklu publikacji historycznych, w których Edward Czapiewski (profesor Dolnośląskiej Szkoły Wyższej we Wrocławiu) wskazuje *Drogi do Solidarności*. Zbiór tytuł tego cyklu ma za zadanie ukazywać historyczne podłoże, polskich ruchów obywatelskich, dążeń wolnościowych, które legły u podstaw Sierpnia 1980 r.

Mów Gogolem albo milcz!

Mam swojego ulubionego aktora, który, gdy tylko pokaże się na ekranie, sprawia, że czuję się zauroczona niczym nastolatka po spotkaniu na swojej dzielnicy Justina Biebera kupującego kebab u tego samego Turka, u którego i ona wraz z ziomkami się stołuje.

I tak zahipnotyzowany, czekam wtedy niecierpliwie, ale i z obawą, aż aktor otworzy usta i zacznie swoją kwestię. Z obawą, bo ilekroć mój idol mówi tekstem napisanym przez Gogola lub choćby przez Masłowską albo nawet Vargę, tylekroć wydaje mi się geniuszem. Kiedy jednak zaczyna mówić gotowcem z Gazety Wyborczej (lub którąś z odmian tego narzecza), natychmiast odbieram go – mężczyznę przecież w wieku mocno dojrzałym – za naiwne cielu z gimnazjum. A już gdy odezwie się tekstem własnym, to zawsze wychodzi na idiotę. Najlepiej, jakby przekwalifikował się na mima, wtedy kochałbym go bezkrytycznie. Uwaga, gimnazjaliści i sieciowe ćpuny, na mima, a nie na mema!

Oczywiście, mam tu na myśli te wypowiedzi wielkiego aktora, które trąca polityką. Bo o koniach, szablach, modzie, kobietach, alkoholu i boksie to niech opowiada jak najczęściej, tak dobrze mu to wychodzi. A dlaczego nie wymieniam jego nazwiska? Bo to nie jest felieton hejterski, lecz ekumeniczny. Solidarnościowy, rzecz można,

w końcu miejsce publikacji zobowiązuje, czyż nie?

To, co dotknęło wybitnego aktora, nazywam syndromem roszczeniowego geniusza, która to dolegliwość polega na tym, że ktoś, kto jest wybitny w jednej dziedzinie – może to być aktorstwo, muzyka, neurochirurgia, piłka nożna, pisanie kryminałów lub gotowanie – automatycznie przyznaje sobie prawo do bycia genialnym także w ocenie zjawisk społecznych i politycznych. I plecie potem kocopały, że skóra na plecach cierpnie.

W środowisku artystów widoczne to jest szczególnie. Pamiętam sytuację z niedawnej przeszłości. To było już po tym, jak niezawisły sąd przyznał rację cwaniakowi, który za bezcen i na lichej podstawie prawnej wyludził kamienicę w centrum Warszawy. Zaledwie dobę wcześniej inny sąd skazał na ruinę finansową aktywistę walczącego z dziką reprivatyzacją za użycie tego właśnie określenia – dzika reprivatyzacja – dosalając mu aż 250 tysięcy kary. Czyli równowartość jakichś sześciu stołecznych kamienic po cenie, za którą kupowali je ci, których stronę wziął teraz sąd. Niezawisły!

I właśnie po tym wszystkim słuchałem w radiowej Dwójce audycji na temat sztuki teatralnej o ofiarach żuli prawniczo-gangsterskiej czyszczącej kamienicę w stolicy. Aktorzy



Autor jest reportażystą, felietonistą, powieściopisarzem. Obecnie pracuje w TVP3 Opole i TVP Info.

– też stołeczni – zwierzali się, jak wielkie wrażenie zrobił na nich maszynopis sztuki. Jak ciężko się było go nauczyć, bo taki był bolesny. Jak wielu się w nim dopatrzyli aluzji do prawdziwych wydarzeń. Jak bardzo współczuli ofiarom, które przyszło im odgrywać. I jak bezgranicznie gardzili oprawcami, w których musieli się wcielić. Jak mocno dusiły ich: gniew, współczucie, bezsilność i chęć odwetu.

Wyznania brzmiały szczerze, co w połączeniu z fragmentami sztuki robiło mocne wrażenie. Aktorzy złapali mnie za serce zarówno zawodowym kunsztem, jak i wrażliwością oraz prywatnymi sądami. Które też wydawały się niezawisłe.

I dopiero po chwili mój felietonowy bliźniak syjamski zaczął mi wiercić dziurę w brzuchu takimi oto pytaniami: Ciekawe, na kogo ci stołeczni artyści oddali swe głosy w wyborach na prezydenta Warszawy? Tych ostatnich i tych poprzednich. I komu kibicują w wyborach politycznych: do Sejmu, Europarlamentu, na stanowisko prezydenta Polski? Oczywiście było to pytanie retoryczne.

ZBIGNIEW GÓRNIAK

APELUJEMY DO PODATNIKÓW

Przeznaczcie 1% ze swojego należnego podatku za 2019 r. na jedną z inicjatyw naszego Regionu.

Stowarzyszenie Charytatywne im. Kazimierza Michalczyka powołane przez Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność” Dolny Śląsk. Pomaga naszym związkowcom i członkom ich rodzin znajdującym się w trudnej sytuacji materialnej i życiowej.

Nr w KRS: 0000244836

Region Dolny Śląsk powołał w 2002 roku Dolnośląskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”, które jest organizatorem wielu imprez sportowych integrujących członków naszego Związku (m.in. Bieg Solidarności, turnieje piłkarskie, rajdy). Nr w KRS: 0000027102

10%

SPOŁECZNE

Epidemia koronawirusa

Nie ma już chyba państwa, do którego nie dotarłby Covid-19. Świat ogarnęła pandemia. Unia Europejska zamknęła swoje zewnętrzne granice. Polska nie wpuszcza obywateli obcych państw. Zawieszono zajęcia w szkołach i na wyższych uczelniach. Zamknięte są restauracje, puby, kluby, kina. Nie odbywają się zaplanowane wydarzenia sportowe. Rząd rozpoczął masową akcję sprowadzania naszych rodaków z najdalszych końców świata. Nasze społeczeństwo ze zrozumieniem przyjmuje te ograniczenia. Wiele instytucji i ludzi zaangażowanych jest w akcję pomocową dla osób poddanych kwarantannie oraz dla pracowników służby zdrowia, obciążonych wyjątkowo ciężką pracą.

Prace nad szczepionką

CureVac to nie jedyne laboratorium, którego badacze pracują nad szczepionką na koronawirusa. Ale metody stosowane w Tybindzie uznawane są za bardzo obiecujące. Mogą bowiem przynieść rozwiązanie szybkie, bez efektów ubocznych i umożliwić od razu produkcję wielkiej liczby dawek. Ich pomysłodawcą jest założyciel CureVac Ingmar Hoerr, a jedną z najważniejszych osób w firmie jest Polka Mariola Fotin-Mleczek. Różnica między podejściem nowoczesnym, stosowanym przez CureVac, a podejściem tradycyjnym polega na tym, że szczepionej osobie nie wstrzykuje się samego wirusa w nieaktywnej formie, ale tylko informację genetyczną umożliwiającą wyprodukowanie kluczowego białka wirusa i w reakcji na to – przeciwciał. W razie pojawienia się prawdziwego wirusa człowiek będzie już w stanie sam wyprodukować przeciwciała. Komisja Europejska obiecała CureVac gwarancję sięgającą 80 mln euro na kredyt, który firma negocjuje z Europejskim Bankiem Inwestycyjnym.

Kampania wyborcza

Wraz z nastaniem epidemii na dalszy plan zeszła kampania wyborcza na Prezydenta RP. Wybory są przewidziane na 10 maja. Czy się odbędą w terminie, nikt dzisiaj nie jest w stanie przewidzieć. Jak podkreślają przedstawiciele władzy, wszystko zależy od rozwoju sytuacji.

Czyste Powietrze

Polacy i Włosi oddychają niebezpiecznie zanieczyszczonym powietrzem – wynika z nowego raportu szwajcarskiej platformy monitoringu powietrza IQAir. Według badań wśród 100 najgorszych miast pod względem jakości powietrza na kontynencie aż 29 znajduje się w Polsce, a 24 we Włoszech. Tymczasem premier zarządził zmiany w programie Czyste Powietrze. Szybsza ocena wniosków, wyższe dotacje dla rozwiązań zeroemisyjnych oraz pomoc dla uboższych gospodarstw – takie zmiany zapowiada rząd w programie Czyste Powietrze. Polska zajmuje 10 miejsc wśród najbardziej zanieczyszczonych państw na świecie. Były dni, w zeszłym roku, kiedy Wrocław był najbardziej zapyłonym miastem na świecie. W tym roku w marcu stał na podium, na trzecim miejscu.

KULTURALNE

Wielkie odkrycie w trzebnickiej Bazylice

Ksiądz Piotr Filas, proboszcz i kustosz bazyliki trzebnickiej, poinformował, że 11 marca podczas prac konserwatorskich przy sarkofagu świętej Jadwigi zrzuceniem Bożej Opatrzności doszło do odkrycia szczątków księżnej Śląska. Proboszcz wyjaśnia, że uwzględniając kontekst życia świętej, jej posługę wśród chorych i potrzebujących oraz to, w jakim czasie dla świata zostały odkryte relikwie patronki, Pan Bóg z pewnością daje wyraźny znak, aby święta Jadwiga stała się dla świata patronką walki z koronawirusem. W związku z tym informuje również o swoim pragnieniu, by relikwie na czas trwania epidemii były złożone na wieży trzebnickiej bazyliki, aby każdy, kto dostrzeże więź świętyni, miał świadomość, że jest tam nasza księżna i wyprasza oddalenie epidemii. Jesteśmy również zachęceni do odmawiania modlitwy za wstawiennictwem świętej Jadwigi. Szczątki świętej znajdowały się w srebrnej szkatule, na której widnieje złoty herb Krystyny Katarzyny Pawłowskiej z Wierzbna (XVII-wiecznej księżki trzebnickich cysterek) oraz data 1679. Szkatuła zamurowana była w górnej części marmurowego sarkofagu świętej (blisko stóp rzeźby św. Jadwigi umieszczonej na sarkofagu) i zakryta niewielką, starą płytą z piaskowca (być może stanowiącą element pierwotnego sarkofagu świętej). W wydrążonym zagłębieniu, w którym znajdowała się szkatuła, znajdowała się również ołowiana tabliczka z wrytymi po łacinie

informacjami na temat umieszczenia szczątków św. Jadwigi w marmurowym sarkofagu w drugiej połowie XVII wieku. Odkrycie to jest tym bardziej interesujące, że nie zachowały się żadne przekazy historyczne mówiące o dokładnym miejscu złożenia szczątków świętej, tzn. nie było dotychczas wiadomo, czy spoczywają w sarkofagu, czy może w grobowcu, który znajduje się pod sarkofagiem i pod posadzką kaplicy św. Jadwigi.

Kulturalnie zostań w domu

Jak aktywnie spędzać czas, kiedy nie wychodzimy z domu? Instytucje kultury i grupy wrocławskie mają sporo propozycji online. Narodowe Forum Muzyki informuje, że sale koncertowe są zamknięte, w foyer zapadła cisza, ale mimo to nasze domy mogą wypełnić się muzyką. Centrum Historii Zajezdnia udostępnia online wszystkie wystawy oraz wiele filmów i prac naukowych. Publikowane materiały pomogą spędzić czas mądrze i radośnie. Szczególnie polecana jest wystawa główna „Wrocław 1945–2016”. Poza nią dostępna będzie również interaktywna mapa do umieszczania biogramów bliskich urodzonych ok. 1900 r., wystawa „Raj doczesny komunistów”, i inne. Zachęcamy również, by wykorzystać czas na spisywanie historii rodzinnych, przeglądania albumów, okazywania troski bliskim, zwłaszcza seniorom. Rodzinne relacje, ale też spisane historie, to wielkie dobro dla każdego z nas, dla naszych rodzin, dla społeczeństwa – dodaje Marek Mutor. Na Facebooku Centrum wiedzy o wodzie – Hydropolis czytamy natomiast o przygotowaniach działań poszerzających wiedzę prosto z wodnego świata. Dla dużych i małych. Nie zabraknie filmików z eksperymentami, wirtualnych spotkań edukacyjnych, zabaw, ciekawostek i inspiracji prosto z wodnego świata.

Śługa Boży ks. Alaksander Zienkiewicz

Kongregacja Spraw Kanonizacyjnych zatwierdziła Decretum super validitate Inquisitionis Dioeceseanae (dekret ważności procesu beatyfikacyjnego na etapie diecezjalnym) ks. Aleksandra Zienkiewicza, zwanego „Wujkiem”. Urodzony w sierpniu 1910 r. we wsi na Wileńszczyźnie, w 1939 r. otrzymał nominację na rektora kościoła farnego w Nowogrodzku. Był kapelanem sióstr nazaretanek, które 1 sierpnia 1943 r. oddały życie w męczeńskiej śmierci, rozstrzelane przez hitlerowskich oprawców. Sam cudownie uszedł spod rąk gestapowców. Wielki sługa Boży, orędownik modlitwy różańcowej, był związany z Wrocławiem. W 1953 r. otrzymał nominację na rektora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego. Po złożonej rezygnacji objął funkcję rektora Katolickiego Instytutu Naukowego. Został przewodniczącym Wydziału Duszpasterskiego Kurii Arcybiskupiej we Wrocławiu. Archidiecezjalny duszpasterz młodzieży akademickiej. Od roku 1976 rektor kościoła św. Piotra i Pawła. Umarł we wrocławskim szpitalu przy ul. Rydygiera, w opinii świętości. W czasie uroczystości żałobnych odczytano testament, którego wzruszająca treść uzmysłowiła to, jak realny i bliski już w życiu doczesnym był dla ks. Zienkiewicza świat pozaziemski. Piętnaście lat po jego śmierci – w listopadzie 2010 – rozpoczął się proces beatyfikacyjny.

Muzeum Miejskie dla dzieci

Na Facebooku Muzeum Miejskiego można pobrać 9 kolorówek, z których każda związana jest z przeszłością Wrocławia. To propozycja dla rodziców i dzieci na wspólne spędzenie czasu, kiedy zamknięte są szkoły i muzea. – Rodzice przy małej pomocy z Internetu albo wykorzystując własną wiedzę są w stanie pomóc dzieciom przy tej minilekcji historii miasta – przekonuje Ewa Pluta, rzeczniczka Muzeum Miejskiego.

Wrocławska Noc Muzeów we wrześniu

Pierwsza Noc Muzeów (Lange Nacht der Museen) miała miejsce w Berlinie w 1997 r. Z powodu jej dużego powodzenia zaczęto je organizować kolejnych miastach, m.in. pod nazwą Nuit Blanche w Paryżu i museums-n8 w Amsterdamie. Obecnie organizuje je ponad 140 miast Europy. W Polsce pierwszą Noc Muzeów zorganizowano w 2003 w poznańskim Muzeum Narodowym. Noc Muzeów to jedna z najpopularniejszych kulturalnych imprez, polegająca na udostępnianiu muzeów, galerii, instytucji kulturalnych i zabytkowych obiektów w wybranych dniach w godzinach nocnych. We Wrocławskiej Nocy Muzeów bierze udział ponad 80 instytucji, organizowanych jest 200 wydarzeń takich jak wernisaże warsztaty, pokazy, wykłady, koncerty itp. W tym roku obchodzimy 100-lecie niepodległości, dlatego w wielu miejscach spotkamy odniesienia do tej rocznicy. W 2020 roku Noc Muzeów zaplanowana była na sobotę 16 maja, ale w związku z decyzją prezydenta Wrocławia o odwołaniu wszelkich miejskich imprez masowych do końca maja bieżącego roku (w tym imprez kulturalnych) konsultowany jest nowy, wrześniowy termin.

opr. Janusz Wolniak



Kwarantanna

Kiedyś Państwo Środka wydawało nam się bardzo dalekie. W dobie globalnej wioski wszystko jest na wyciągnięcie dłoni. U Chińczyków epidemia się kończy, a w Europie na dobre zaczyna. Nie będę bawił się w jasnovidza i prorokował, kiedy to się wreszcie skończy. W tej nowej rzeczywistości musimy nauczyć się żyć. Tyle i aż tyle. Podobnie jak miesiąc temu odwołam się do literatury. W lutym przywoływałem „Dzumę” Alberta Camusa, w ostatnich latach wydaje mi się, że mało docenianą powieść. Teraz wspomnę inną lekturę – z wieków średnich „Dekameron” Giovanniego Boccaccia. Ta książka powszechnie jest jeszcze mniej znana. Może ci, którzy zaliczyli klasykę kina włoskiego, pamiętają adaptację filmową w reżyserii Pasoliniego. Jednak podejrzewam, że niewiele osób kojarzy ten tytuł z kwarantanną w czasach zarazy. Ta powieść i również film to frywolne opowieści z życia swawolnych pań i panów. Tylko chodzi tu o to, że autor na początku dokładnie wyjaśnia ich genezę. Oto dziesięcioro mieszkańców Florencji (siedem dam i trzech kawalerów) z obawy przed szalejącą zarazą zamyka się w podmiejskiej willi, umilając sobie czas obyczajowymi historiami.

– Od narodzenia Pana naszego, Jezusa Chrystusa, w 1348 roku, w sławnym mieście Florencji, klejnot miast włoskich stanowiącym, wybuchła zaraza morowa. (...) Mór zaczął się kilka lat przedtem na Wschodzie i spowodował tam wielkie spustoszenia. Powoli, z miejsca na miejsce się przenosząc, zarazem do krajów zachodnich dotarła. Zapobieżenia ludzkie na nic się wobec niej zdały – pisał Boccaccio w Prologu.

Według historyków w owym czasie wyginęło trzy piąte ludności Florencji, czyli od 50 do 100 tysięcy mieszkańców tamtych okolic.

Jak widać, historia czasami powraca, ale miejmy nadzieję, że nie w takim stopniu jak wówczas.

Boccaccio opisuje też różne zachowania ludzi podczas szalejącej zarazy. Okazuje się, że chociaż od tego czasu upłynęło ponad sześć wieków, to natura ludzka jest niezmienna. I wtedy byli i dziś są ludzie próbujący na nieszczęściu innych zarobić. I wówczas, i teraz jedni szukali ukojenia w modlitwie, inni w zabawie.

I jeszcze jedna rzecz będąca istotą zdarzenia i kluczem do ratunku – kwarantanna. Myślę, że to słowo obok powtarzanego miliony razy koronawirusa już staje się powszechne i nieustannie wymawiane.

Masowa kwarantanna w Polsce zaczęła się wraz z powrotem Polaków z zagranicy, tylko pierwszego dnia po zamknięciu granic do kraju przybyło około 30 tysięcy naszych rodaków,

a rząd szacuje, że chęć powrotu może wyrazić od 200 do 500 tys. Wszyscy poza wyjątkami, np. kierowcy przewożący towary, poddani są kwarantannie. I nie wszyscy pewnie mają do końca świadomość, że to samo czeka ich bliskich, jeśli z nimi zamieszkają. Nie pokuszę się o liczbę, każdy sam może takie szacunki przeprowadzić, ale wygląda na to, że wkrótce kwarantanna obejmie już nie setki tysięcy, ale miliony ludzi. Z tym trzeba się liczyć, na to należy się przygotować. To nie żadne nieszczęście, to ratunek, by uchronić życie i zdrowie innych.

Myślę, że ten egzamin z tej narodowej kwarantanny Polacy zdadzą. Już teraz widać, że nasze podzielone i rozpolitykowane społeczeństwo w chwilach trudnych potrafi się jednoczyć. To jest bardzo ważne, bo pokazujemy sobie i światu, że potrafimy się wznieść ponad przyziemne urazy. Często słyszymy, że nasza nacja nie lubi słuchać władzy. Czasy PRL wykształciły w pokoleniach podwójną moralność. Myślę jednak, że potrafimy doskonale rozróżnić władzę, która czyni coś na pokaz, od tej która działa rozważnie i uczciwie wobec swoich obywateli.

Nie będę powtarzał pochwał, jakie spotykają niektórych ministrów w myśl porzekadła nie chwal dnia przed zachodem słońca. Czeka nas jeszcze długa droga, której końca nie znamy.

Przypomnieć może jeszcze warto, że w 1963 roku we Wrocławiu miała miejsce epidemia ospy. Miasto zostało wówczas odcięte od świata kordonem sanitarnym. Setki osób były też poddane kwarantannie. Zachorowało około 100 osób, z czego 7 zmarło. Podobnie jak i teraz ta straszna choroba została przywieziona z Azji. Wtedy po 25 dniach ospa wygasła, ale stan epidemii trwał dwa miesiące.

Wiele osób patrząc na to, co się dzieje, zastanawia się, jak to możliwe, że w czasach tak wysoko rozwiniętej cywilizacji i postępu medycyny jakiś wirus potrafi zdeorganizować życie całego świata, bo przecież wszędzie odwoływane są masowe imprezy od poważnych konferencji po spektakle teatralne, koncerty i imprezy sportowe z Mistrzostwami Europy na czele. Gdyby miesiąc temu ktoś powiedział, że wkrótce wszyscy piłkarze i inni sportowcy zawieszają buty na kołku, chyba kazaliby mu się stuknąć w głowę. A teraz to stało się faktem. Co ciekawe do nas wirus dotarł w okresie postu, czasu kiedy sypie się głowy popiołem i myśli o tym, jak żyć. No i teraz tego czasu na myślenie będzie aż nadto. Aż do świąt, Świąt Wielkiej Nocy. Oby już wraz z tym nadejściem Zmartwychwstania nadeszły lepsze, pogodniejsze dni.

Janusz Wolniak

Prezentowane w felietonie treści i poglądy należą do autora, nie są oficjalnym stanowiskiem Redakcji.

Wydarzenia w obiektywie



FOT. JANUSZ WOLIŃIAK

Pamięci Niezłomnych Żołnierzy

Cmentarz Osobowicki we Wrocławiu jest jedyną nekropolią w Polsce, na której zachowały się w prawie niezmiennym kształcie kwatery więźniów – ofiar terroru komunistycznego. W latach 1945–1956 to właśnie w tym miejscu na 22 polach pochowano blisko 840 osób zamordowanych we wrocławskich więzieniach. Uczestnicy uroczystości obok wieńców i kwiatów 1 marca na cmentarz przynieśli też ze sobą portrety Niezłomnych Żołnierzy.



FOT. JANUSZ WOLIŃIAK

Rodło

Uchwalenie prawd Polaków 82 lata temu było niezwykłym wydarzeniem. To była deklaracja polskości wobec zacieśniającej się coraz bardziej pętli niemieckiego faszystwu. Dwa lata później Związek Polaków w Niemczech został zdelegalizowany, a ogromna część osób zapłaciła najwyższą cenę za przywiązanie do Polski i polskości. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, zdumiewa, jak uniwersalne i aktualne pozostają tamte przykazania. W kolejną rocznicę wieńce i kwiaty pod tablicą „Rodła” złożyły delegacje wojskowe, państwowe, samorządowe, społeczne i szkół z całej Polski.



FOT. JANUSZ WOLIŃIAK

Most Tumski

Zakończył się remont Mostu Tumskiego. Musiał być wyremontowany, bo od zakończenia wojny w 1945 były tylko kosmetyczne prace. Podczas remontu zabytkowego mostu usunięto około 17 ton kłódek. Mało kto się po nie zgłosił, choć była taka możliwość. Obecnie leżą sobie w magazynie Zarządu Dróg i Utrzymania Miasta przy ulicy Długiej i tam będzie można przez najbliższy rok swoją kłódkę odebrać. Tymczasem na balustradach pojawiły się już nowe kłódki. Młode pary nie chcą się pogodzić z zakazem ich wieszania.

opr. jw

Europejski Zielony Ład

Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” negatywnie ocenia tzw. „Europejski Zielony Ład”, czyli zaprezentowany przez Komisję Europejską „Komunikat Komisji do Parlamentu Europejskiego, Rady Europejskiej, Rady, Komitetu Ekonomiczno-Społecznego i Komitetu Regionów – Europejski Zielony Ład” zawierający strategię osiągnięcia przez Unię Europejską neutralności klimatycznej do 2050 roku.

W ocenie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” przeprowadzenie transformacji gospodarczej w kształcie i tempie proponowanym przez Komisję Europejską spowoduje skrajnie szkodliwe skutki dla polskiej gospodarki oraz przyczyni się do trwałego obniżenia poziomu życia obywateli naszego kraju. Według szacunków polskiego Ministerstwa Funduszy i Polityki Regionalnej koszt transformacji energetycznej, zmierzającej do osiągnięcia neutralności klimatycznej, to w skali całej Polski 240 mld euro do roku 2030 oraz prawie 500 mld euro do roku 2050, co w ocenie niektórych ośrodków i tak jest rażąco niedoszacowane (sza-



FOT. JANUSZ WOLIŃIAK

cowane koszty transformacji samego sektora energetycznego wynoszą ok. 500 mld euro). Należy z całą mocą podkreślić, że w zestawieniu z powyższymi kwotami, wsparcie proponowane przez Komisję Europejską ma charakter wyłącznie symboliczny. Stanowczo sprzeciwiamy się obciążaniu polskiego społeczeństwa i przedsiębiorstw tak ogromnymi kosztami i wyrzeczeniami dla realizacji projektu „Europejskiego Zielonego Ładu”. Transformacja gospodarcza w kierunku niskoemisyjnym może zakończyć się powodzeniem wyłącznie przy zaangażowaniu wszystkich dostępnych technologii i nośników energii. Tymczasem strategia „Europejskiego Zielonego Ładu” wyklucza możliwość pozyskiwania finansowania na rozwój nowoczesnych technologii wykorzystujących paliwa kopalne. Doświadczenia płynące chociażby z dynamicznego rozwoju niskoemisyjnej energetyki węglowej (np. w Japonii) jednoznacznie wskazują, że takie dyskryminacyjne podejście jest całkowicie błędne. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” stoi na stanowisku, że jakkolwiek postęp i wzrost gospodarczy jest możliwy wyłącznie dzięki nieskrępowanemu rozwojowi technologicznemu oraz dostępowi do taniej i stabilnej energii. Stawianie w tym zakresie administracyjnych barier jest działaniem przeciwnym, któremu należy z całą stanowczością przeciwdziałać. Dodatkowym oburzeniem napawa nas fakt, że kraje zachodnie Unii Europejskiej, które zbudowały swoją siłę gospodarczą na nieskrępowanym wykorzystywaniu paliw kopalnych, dzisiaj próbują pozbawić szans rozwojowych biedniejsze państwa, takie jak Polska. Poważnym mankamentem „Europejskiego Zielonego Ładu” w obecnym kształcie, który skazuje to przedsięwzięcie na porażkę, jest jego lokalny charakter. Przyjmowanie przez Unię Europejską kolejnych ambitnych celów w zakresie polityki klimatycznej bez ade-

kwatnych wysiłków ze strony pozostałych państw na świecie nie tylko nie przyczyni się do globalnego spadku emisji CO₂, ale spowoduje utratę konkurencyjności unijnej gospodarki. Nakładanie nowych, niezwykle kosztownych obciążeń na unijny przemysł z pewnością nie doprowadzi do jego rozkwitu. Przeciwnie, tego typu działania mogą spowodować wyłącznie ograniczenie europejskiego potencjału produkcyjnego, utratę milionów miejsc pracy i ucieczkę emisji poza granice Wspólnoty Europejskiej do krajów, w których nie obowiązują restrykcyjne przepisy dotyczące emisji gazów cieplarnianych. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” zwraca uwagę na fakt, że przedłożony dokument ma cechy długoterminowej strategii i z tego powodu powinien być przed przyjęciem przez Radę Europejską uzupełniony o analizę strategiczną wpływu na środowisko i analizę skutków społeczno-ekonomicznych dla poszczególnych państw członkowskich oraz poddany konsultacjom społecznym zgodnie z wymogami obowiązujących regulacji unijnych. Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” stwierdza, że działania Komisji Europejskiej w tym zakresie muszą być traktowane jako naruszenie praworządności w stanowieniu prawa. Z tego powodu oczekujemy na adekwatne działanie Rządu RP w tej sprawie. Ponadto стоимy na stanowisku, że Polska nie może realizować polityki energetycznej zawartej w komunikacie opublikowanym przez Komisję Europejską w związku ze zbyt wysokimi kosztami ekonomicznymi, społecznymi, zagrożeniami bezpieczeństwa obywateli oraz bezpośrednim zagrożeniem bezpieczeństwa państwa. Mając powyższe na uwadze, Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” negatywnie ocenia całą treść komunikatu i wzywa Rząd RP do podjęcia działań prawnych w celu unieważnienia podjętych przez Komisję Europejską dotychczasowych działań w tym zakresie.

Naruszał obowiązujący porządek prawny

Takich historii jest wiele, ale nie wszystkie są powszechnie znane. Mamy rok 40-lecia powstania Solidarności. Chcemy przybliżyć sylwetki ludzi, którzy nie trafili na czołówki gazet, ale to ich działalność osłabiała system komunistyczny i ich postawa dawała nadzieję oraz wzór do naśladowania.

Mówimy często o bezimien-nych bohaterach Solidarności, a przecież każdy z nich ma swoją historię.

Jerzy Sandecki nie był nigdy żadnym działaczem związkowych, po

osób, a kolejnych kilkadziesiąt zostało rannych.

Podobnie jak tysiące wrocławian, Sandecki też wyszedł na ulicę i tego dnia został zatrzymany i przewieziony do gmachu WUSW we Wrocławiu.

le suki. To była moja pierwsza w życiu ścieżka zdrowia. Potem były następne ścieżki, więzienie, areszt śledczy, konfrontacja ze świadkami – zomowcami i wreszcie 3 września w nocy dostałem decyzję o internowaniu”.

W decyzji podpisanej przez komendanta wojewódzkiego, której kopie pokazuje mi Sandecki, napisano: „istnieje uzasadnione przypuszczenie, iż przebywając na wolności, naruszy obowiązujący porządek prawny”.

I rzeczywiście pan Jurek po wyjściu z ośrodka odosobnienia w Nysie zaczął dopiero wtedy ten porządek prawny naruszać.

Zajął się kolportażem zakazanych gazet, książek, znaczków i czego tam tylko podziemie wydawało. Mało tego, sam zaczął pisać satyryczne wiersze o władzy i jej siepaczach i w 1986 roku ukazał się pierwszy jego zbiór wierszy pt. „Kipisz czyli wiersze zarekwirowane”.

W drugim wydaniu w 1989 roku ukazała się ich rozszerzona wersja z bardzo cennymi komentarzami autora, no i już pod własnym nazwiskiem.

W obu książkach były też rysunki Romana Sławińskiego z Warszawy, w stanie wojennym autora licznych kartek świątecznych, kalendarzy i znaczków pocztowych.

Od 1992 r. Sandecki prowadzi działalność gospodarczą. Mieszka we Wrocławiu, ma żonę i pięcioro dzieci.

JANUSZ WOLNIAK



Jerzy Sandecki prezentuje swoje zbiory

prostu był jednym z członków 10-milionowego Związku. W 1980 roku pracował w Poltegorze i tam zapisał się do Solidarności. Wcześniej po ukończeniu geologii na Uniwersytecie Wrocławskim pracował w Instytucie Budownictwa Wodnego i Ziemi Akademii Rolniczej we Wrocławiu (obecnie Uniwersytet Przyrodniczy).

Dopiero tak naprawdę stan wojenny zweryfikował ludzi. Wtedy okazało się, kto dalej chce nie tylko w sercu nosić ideę solidarności, ale też czynem zaświadczać swoją niezgodę na rządy komunistów.

31 sierpień 1982 r. był dniem największych manifestacji ulicznych okresu władzy ludowej. Zorganizowane w drugą rocznicę podpisania Porozumień Sierpniowych, w samym środku stanu wojennego, masowe wystąpienia robotników, studentów, związkowców i zwykłych obywateli, były brutalnie pacyfikowane przez Milicję Obywatelską. W niektórych miastach – w Lubinie, we Wrocławiu, w Gdańsku – funkcjonariusze ZOMO otworzyli ogień do strajkujących, wynikiem czego zginęło pięć

Tak wspomina tamte chwile: „Aula tego starego pruskiego budynku stopniowo zapelniała się aresztowanymi. Im późniejszy transport, tym ludzie bardziej pobici. Spędziłem w tej auli kilkadziesiąt godzin, opuszczając ją jako jeden z ostatnich. To był koszmar. Każde wyjście na zewnątrz, czy to na przesłuchanie, czy do ubikacji, czy też na „prywatną” rozmowę z którymś z zomurajów groziło ciężkim pobiciem. Nieprzytomnych ludzi wrzucano później do środka auli jak worki ziemniaków. Ze szczególnym okrucieństwem potraktowano chłopaków ze stacji benzynowej, tzw. podpalaczy, starszego człowieka, co wcześniej strzelał z procy, młodzieńca z paszportem do Francji oraz jedną młodą dziewczynę, która uderzona już tu na miejscu przez zomowca, odkrzyknęła: „Ty ch... blaszany!” A w auli pod sufitem wisiało dumnie hasło: „Nasz aparat zawsze wiemy partii i narodowi”. Pewnie pozostałość po jakiejś akademii. Następnego dnia pod wieczór zostałem wreszcie wyczytany i wraz z grupą kilkunastu osób przegoniony do czekającej na do-



Wybrane wiersze Jerzego Sandeckiego

Wspomnienie Grudnia 1970

Zginął na polu chwały,
Kości po nim zostały.
Leżą w ziemi piszczele
Z kręgosłupem na czele.

Obok okrągła czaszka, bark, łopatka
I ręce kościste co do ostatka
Ciskały gromy na bandy wrogie.
Nieżywe dziś lecz jakże drogie,
Jakże bliskie sercu Polaka.

To rodak przecież choć nagi, bez fraka.
Przykryty żwirem, zepsuty przez lata.
Taka go w stoczni czekała zapłata.

Za długie lata ofiarnej pracy
Podziękowali mu kiedyś żołdacy.
Dostał trzy kule i stąd jego kości.
Nie dożył doker sędziwej starości.

Na Jego krzyki: Wolności! Chleba!
Odpowiedziano: Pójdiesz do nieba!
I pokazano w ten dzień grudniowy
Jak władza służy robotnikowi.

Orkiestra

Najpierw pałeczkami cymbałów z Łąkowej
Uczono mnie nocnej muzyki organowej.
Potem jedna trąba nad uchem ryczała,
A druga jakieś nuty w kajecie pisała.
Chciano bym cienko śpiewać. Ja chciałem wolności,
Więc przyszedł blue-kwartecik policzyć mi kości.
Obój, flet, puzon, fagot ostro pracowały,
Choć w nie nikt nie dmuchał pot, krew wyciskały.
W kolejne dni ćwiczone inne instrumenty,
Lecz jakimś cudem nadal byłem nieugięty.
Później główny dyrygent do Nysy dał skierowanie
Na dalsze z klawiszami wspólne obcowanie.
Tutaj spokój. Budzi mnie więzienny dzwonek
Obwieszczając kolejny za kratami dzwonek.
Z muzyki tylko tyle, a i tak za wiele.
Już wkrótce inna orkiestra... rozwalili te cele.

Kłopotliwy sublokator

To już czterdzieści parę lat
W swym domu mam sublokatora,
Co wmawia mi, że on mój brat
I gra wciąż rolę gladiatora.

Podobno wolność przyniósł mi
I oswobodził od złych Niemców.
Sam teraz siedzi tu i śpi,
A życie moje bez rumieńców.

Najpierw najlepsze rzeczy z domu,
A także teść, karzeł zapłuty,
Gdzieś poznikali po kryjomu,
On zaś już w moje wskoczył buty.
Bez Boga macie żyć barany!
Jam pasterz wasz – wyszeptał skrycie
I wszystkie swe wspaniałe plany
Kazał nam szybko wcielić w życie.

I tak wcielamy, od wielu lat
Żyjąc wciąż w gnoju, syfie, smrodzie.
Śmieje się z tego cały świat.
Jak długo możesz tak... Narodzie!!!

Królestwo parowozów

Dni coraz dłuższe, na dworze ciepło, a oprócz koronawirusa pojawiły się podobno pierwsze bociany. W oczekiwaniu na ponowne otwarcie placówek muzealnych, już teraz polecam Muzeum Kolejnictwa na Śląsku w Jaworzynie Śląskiej.



Piękne lokomotywy sprzed lat wciąż cieszą oko

Moje dzieciństwo to garbate warszawy, duże fiaty, konne zaprzęgi wożące węgiel i ... parowozy. Te ostatnie fascynowały mnie od zawsze. Być może to jakieś dziedziczne obciążenie, bowiem jeden z moich pradziadków był urzędnikiem na carskiej kolei, obsługującym tak zwany Daleki Wschód. Jako dzieciak kolekcjonowałem wagoniki i lokomotywki enerdowskiej serii PIKO, a potem dostałem od ojca serię pocztówek przedstawiających dawne lokomotywy.

Zapamiętałem szczególnie „Rakietę” (The Rocket) George’a Stephensona, ze śmiesznym długim, wystrzępionym na końcu, kominem, z roku 1829. Czytałem, zbierałem teksty i powiększałem moje zbiory. Ale to nie wszystko. Od najmłodszych lat uwielbiałem jazdę pociągami, ciągniętymi przez parowozy. Dym, snopy iskier i narastający z każdym przyspieszeniem szum tłoków lokomotywy brzmiały w moich uszach jak najpiękniejsza muzyka. Do tego te wielkie koła, przysłonięte unoszącą się parą. Trasa Wrocław – Poznań to była dla mnie podróż Orient Ekspressem. Kiedy jechałem do Środy Wielkopolskiej, do mojej ukochanej babci, a zamiast parowozu skład ciągnął elektrowóz lub lokomotywa spalinowa, byłem bardzo rozczarowany. Wielkie koła parowozu przenosiły mnie bowiem w zupełnie inny

wymiar – w czas moich dziadków i pradziadków. Potem przyszło zainteresowanie literaturą. Trafiłem na „Niesamowite opowieści” Stefana Grabińskiego – mistrza horroru z lat dwudziestych – „Maszynista Grot”, „Demon ruchu”, „Smoluch”, „Błądny pociąg” i inne opowiadania ugruntowały fascynację koleją parową, wzbogacając ją o wątki metafizyczne. „Maszyna pracowała ciężko, oddychając co chwila kłębami kłaczkastego, zmierzwionego dymu” – pisał Grabiński, a ja to widziałem oczyma wyobraźni. Nic zatem dziwnego w tym, że kiedy przed laty odwiedziłem parowozownię w Jaworzynie, zakochałem się w tym miejscu. Dwa tygodnie temu powróciłem tam po bardzo długim czasie.

Muzeum powstało w roku 2004, dosłownie w ostatniej chwili. Skansen, jaki istniał przedtem, PKP przekazały miastu i wtedy zaczął się dramat – nie dość, że część zabytkowego taboru zabrano do Wolsztyna i Chabówki, to jeszcze tuż za płotem pojawiło się złomowisko. A złomiarze, jak to złomiarze, nad wyraz chętnie korzystali ze zbiorów skansenu. W porę jednak teren objęli zapaleńcy, którzy uratowali pozostały dobytek, ratują po dziś dzień i stale wzbogacając kolekcję o nowe zbiory. Co ciekawego możemy zobaczyć w Jaworzynie? Dlaczego warto tam pojechać i po co brać z sobą aparat fotograficzny?

Już odpowiadam: do obejrzenia mamy sporo parowozów (najmłodszy pochodzi z 1957 r., najstarszy zaś z końca XIX stulecia), między innymi czynny i sprawny TKT-48. Trwa rekonstrukcja drugiego cudeńka, Ty45-20. Być może już w niedługim czasie pociągnie wagony z turystami i sympatykami kolei. Warto zwiedzenia jest sam budynek parowozowni, wzniesiony w 1907 r. tak zwana hala wachlarzowa z początków ubiegłego stulecia i znajdująca się na zewnątrz obrotnica dla lokomotyw. Zobaczymy też pierwszy szynobus z lat siedemdziesiątych minionego wieku, zabytkowe wagony produkcji polskiej, francuskiej, niemieckiej, sowieckiej i amerykańskiej, w tym zrekonstruowane i odnowione, zbudowane w latach 1928–1929. W muzeum mają również walce drogowe (dwa parowe, a jeden z silnikiem diesla), pochodzące z lat dwudziestych i trzydziestych XX stulecia. Zachwyca, zachowana w stanie idealnym, dreznina na bazie legendarnej Warszawy M-20, a najmłodszych przyciągną niewątpliwie jeżdżące modele kolejek, odtworzone



Kultowe auto z czasów głębokiego PRL – warszawa. Tutaj w wersji szynowej (dreznina)

gabinety naczelnika stacji (przedwojennego i powojennego), gabinet lekarski z wyposażeniem, kasa oraz kolekcja czapek i mundurów kolejarskich. Możemy także zobaczyć oryginalne tekturowe bilety kolejowe i tablice z dawnych peronów. Jeśli będziecie mieli szczęście, traficie na fantastycznego człowieka – Zbigniewa Gryzgotę. To najstarszy czynny zawodowo maszynista parowozów w Polsce. Wie o nich wszystko i chętnie dzieli się swoją wiedzą. Z nim ta swoista wyprawa w przeszłość jest jeszcze bardziej interesująca.

Muzeum współpracuje z podobnymi placówkami we wspomnianej wcześniej Chabówce k. Zakopanego i w Wolsztynie oraz z zapaleńcami z Czech, Francji, Niemiec, Luksemburga i Wielkiej Brytanii. Raz do roku organizuje tak zwaną „Galę pary”, przypadającą zazwyczaj na pierwszy weekend września, podczas której zjeżdżają tu

parowozy z wielu miejsc Europy, a oprócz tego – turystyczne „retro – przejazdy”. Na zakończenie mam dla miłośników starych lokomotyw parowych miłą informację – one nie tylko jeżdżą turystycznie! Wolsztyńska parowozownia po dziś dzień obsługuje pociągi pasażerskie na trasie Wolsztyn – Leszno, a w soboty i niedziele – Wolsztyn – Poznań. Są to regularne kursowe składy ujęte w obowiązującym rozkładzie jazdy. Przygodę z podróżą w czasie warto jednak zacząć od Jaworzyny Śląskiej. Polecam z całym przekonaniem, dodając na koniec jeszcze jeden cytat ze Stefana Grabińskiego: „Podsycana wciąż gorliwą ręką palacza para rozlewała się puszczelami rur po kośćcu żelaznego olbrzyma, popychała suwak, parła o tłoki, pędziła koła. Gruchotały szyny, skrzypiały, przerzucały się z trzaskiem dźwignie i heble rewersujące”...

MARCIN BRADKIE



Zbiory muzeum ciągle się wzbogacają

HUMOR



Z CYKLU: MISTRZOWIE BHP



Węzeł przesiadkowy

Szef życzył mi dziś rano miłego dnia. Poszedłem więc do domu.

○○○○

Rozmawia dwóch lekarzy:
– Wiesz, że na koronawirusa najlepszy jest czosnek?
– Podnosi odporność?
– Nie, ale sprawia, że nikt się do ciebie nie zbliży na mniej niż metr.

○○○○

– Ile żyje robak wędkarza?
– Dwa dni z hakiem.

○○○○

Na lekcji matematyki pani pyta Jasia:
– Jasiu, czemu nie liczysz?
– Proszę pani, ja liczę na innych.

○○○○

– Doktorze, co z moją żoną?
– Nie wygląda to dobrze...
– To wiem! Pytam, co z jej zdrowiem?!

○○○○

– Kochanie, co chciałabyś na urodziny?
– Rozwód!
– Nie planowałem wydawać aż tyle...

○○○○

Który lekarz nigdy nie stosuje przedłużaczy?
– Pierwszego kontaktu!

○○○○

– Dlaczego kobiety żyją dłużej niż faceci?
– Bóg doliczył im czas na parkowanie!

○○○○

Jaka jest temperatura w Szwajcarii?
– Pokojowa!

○○○○

Już drugi dzień kwarantanny spędzam z rodziną! Okazuje się, że syn jest na drugim roku studiów, córka wyszła za mąż, a żona dostała awans w pracy!

○○○○

SMS żony do małżonka: Odbierz dziecko z przedszkola. On sam Cię rozpozna.

○○○○

Syn piłkarza wraca z zakończenia roku.
– Tato mój kontrakt z 4 klasą został przedłużony o rok.

○○○○

Rozmawia dwóch kolegów:
– Masz ujmującą żonę.
– Tak, sobie ujmuję lat, a mi pieniędzy.

○○○○

Pamiętaj, nigdy nie jesteś bezużyteczny! Zawsze możesz służyć, jako zły przykład.

Złote myśli

I masochiści wyznają wszystko na torturach. Z wdzięczności.

Im człowiek ma bogatszą fantazję, tym czuje się uboższy.

Gruboskórnych drażni najcieńsza aluzja.

Kogut opiewa nawet ten ranek, w którym idzie na rosół.

Iść całe życie konsekwentnie do celu można tylko wtedy, gdy on się stale odsuwa.

Historia - zbiór faktów, które nie musiały zajść.

Nie wystarczy mówić do rzeczy, trzeba mówić do ludzi.

Świat bez psychopatów? Byłby nienormalny.

Wszystko jest w rękach człowieka. Dlatego należy je często myć.

Zdania są zwykle podzielone - między silnymi.

Instykt samozachowawczy jest czasem motorem samobójstwa.

Być swoim własnym ministrem spraw wewnętrznych!

Czasem łatwiej przyznać nagrodę niż rację.

Ci, co łatwo zapominają, lżej zdają egzamin życiowy.

Stanisław Jerzy Lec,
Myśli nieuczesane

SUDOKU nr 16

Celem jest wypełnienie diagramu 9 × 9 w taki sposób, aby w każdym wierszu, w każdej kolumnie i w każdym z 9 pogrubionych kwadratów 3 × 3 (zwanymi „blokami” lub „podkwadratami”) znalazło się po jednej cyfrze od 1 do 9.

6	3							9
	4	8				7		2
		7			1		4	
3			4	2			1	
	7			6	9			3
	8		1			6		
2		6				3	7	
7							2	8

Jako rozwiązanie proszę podać cyfry z wyróżnionego wiersza. Wśród osób, które do 17.04.2020 r. nadesłały mailem na adres: redakcja.wroc@solidarnosc.org.pl lub pocztą prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrodę książkową. W tytule maila proszę wpisać *Sudoku nr 16*.

Nagrodę za rozwiązanie sudoku z poprzedniego numeru wylosowała pani Marzenna z Wrocławia. Gratulujemy. Nagrodę wyślemy pocztą.